Tel. 1..3. 102.28 Administracja Tel. 152.48, ul. Świrki (... Kasprzaka) Nr. 2.
... przyjmuje ... po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem ... w administracji „Echa" ... Odnoszenie do domu 40 gr. ... stycznia 1933 r. prenumerata ... a z przesyłką pocztową wy... 60 gr. ... lub 7 zł. kwart. (przy ... zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok IX. Nr. 293 — Łódź, poniedziałek 23 października 1933 r.

Straszna zbrodnia pod Wieluniem.

Szaleniec nadział na widły trzy osoby.

Jedna zmarła, dwie walczą ze śmiercią.

Wieluń, 23 października. (Od wł. kor.) Wieś Ludwików gm. Dzietrzkowice była widownią krwawego sporu na tle majątkowem, który zakończył się

śmiercią jednej osoby a masakrą dwóch innych.

Sprawcą tego okrutnego czynu okazał się Wydmuch Stanisław lat 33 który mieszkając wspólnie z teściową Janicką lat 67, szwagrem Polowym Bernardem lat 30 i żoną jego Pauliną lat 38 wiódł częste spory i kłótnie.

Po jednej z takich kłótni Wydmuch wpadłszy w szał wbiegł do mieszkania gdzie znajdowali się wyżej wymienieni

i widłami zaczął zadawać straszne ciosy tak ostrzem jak i trzonem.

Do jakiego stopnia doszła zapamiętałość bestjalskiego mordercy świadczy fakt że nawet pobiegł za żoną szwagra Pauliną Polową, która wyskoczyła oknem i zmasakrował ją w potworny sposób.

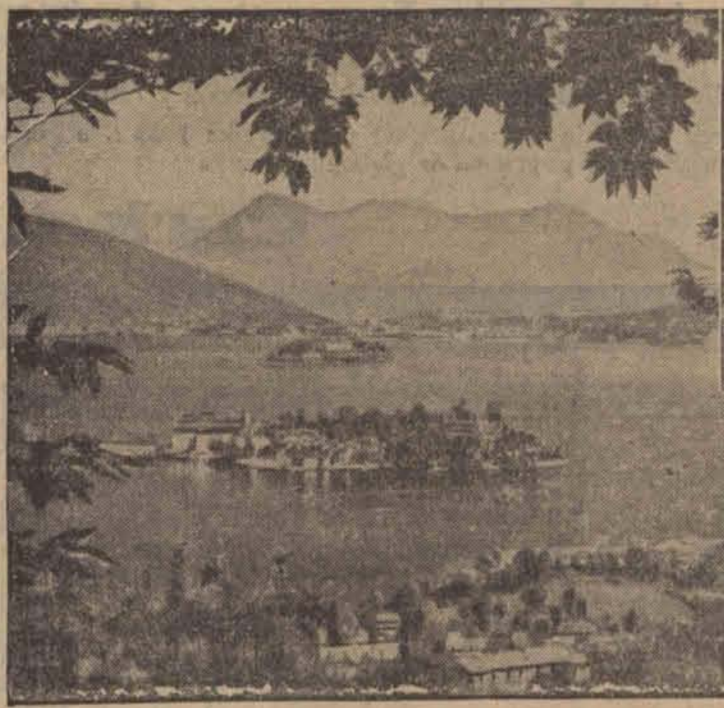
Po tej krwawej zemście Wydmuch sam udał się na post P. P. w Bolesławcu gdzie zameldował o swym potwornym czynie. Odstawiono go do dyspozycji sędziego śledczego w Wieluniu.

Ofiary szaleńca odwiezione zostały do szpitala w Wieluniu gdzie — Bernard Polowy zmarł wskutek okropnych ran brzucha zadanych widłami. Słaba jest również nadzieja utrzymania przy życiu żony zmarłego Pauliny jak i Janickiej której stan jest bardzo groźny.



ŚP. LEON GAJEWICZ, zasłużony, długoletni dyrektor Tow. Kred. m. Łodzi odznaczony złotym Krzyżem Zasługi i t. d. zmarł w dniu wczorajszym, przeżywszy lat 79.

Ponętny zakątek.





Widok Stresy nad Lago Maggiore, dokąd Mussolini chce zaprosić przedstawicieli paktu czterech celem wszczęcia rokowań po wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów Jezioro z wyspami borromejskiemi pośrodku jest jednym z najpiękniejszych zakątków na kuli ziemskiej.

Prezydent Mościcki w Poznaniu.

Polowanie w lasach państwowych.

Poznań, 23 października. Wczoraj popołudniu przybył do Poznania P. Prezydent Rzplitej prof. Mościcki w otoczeniu premjera Jędrzejewicza, ambasadora amerykańskiego Cudahy, wicemin. gen. Fabrycego, gen. Rómmla, szefa gabinetu wojsk. płk. Głogowskiego, mjr. Jurgielewicza i domu wojskowego w celu udania się do Chodzieży na polowanie w tamtejszych lasach państwowych.

P. Prezydenta wraz z otoczeniem na dworcu poznańskim powitali przedstawiciele władz z woj. hr. Raczyńskim, dowódcą O. K. Frankiem.

Po krótkim postoju na stacji w Poznaniu wóz salonowy dołączono do pociągu Poznań — Dziembówko — Chodzież, poczem o godzinie 15 P. Prezydent R. P. odjechał do Chodzieży.

Z Poznania towarzyszą P. Prezydentowi woj. hr. Raczyński i dyr. lasów państwowych Lorkiewicz. P. Prezydent wraz z otoczeniem zabawi na polowaniu kilka dni.

Do stabilizacji dolara jeszcze daleko.

Roosevelt chce najpierw podnieść ceny.

Waszyngton, 23 października. Prezydent Roosevelt wczoraj wieczorem wygłosił przez radjo dłuższe przemówienie, poświęcone sytuacji gospodarczej. Główną myślą przewodnią tego przemówienia było stwierdzenie, że najpierw dokonać się musi w Ameryce powrót cen do poziomu z roku 1929 zarówno w zakresie wyrobów przemysłowych jak i płodów rolniczych, a dopiero potem może nastąpić rewaluacja dolara. Nikt nie jest w stanie przewidzieć obecnie, jaka będzie trwała wartość dolara — oświadczył Roosevelt. Rząd będzie usiłował ustanowić i utrzymać dolara, któryby nie zmienił swej siły nabywczej lub swojej wartości w okresie całej następnej generacji.

Rząd będzie w dalszym ciągu prowadził kontrolę nad produkcją złota ale ustanowi

rządowy rynek operacyjny złotem.

Złoto świeżo wydobyte pozostanie w zarządzie korporacji finansowej odbudowy która w miarę potrzeby walutowej będzie sprzedawać to złoto na rynku światowym lub czynić dalsze zakupy. Ameryka świadomie idzie obecnie — zaznaczył Prezydent w kierunku t. zw. regulowanej waluty. Wobec bogactwa i skomplikowania struktury przemysłowej i rolnej na olbrzymiem terytorjum Ameryki, osiągnięcie wytkniętego celu nie jest możliwe w ciągu kilku miesięcy. Może to

potrwa rok,

dwa lata, albo nawet i trzy. Ale świątynia odbudowy, którą wznosimy podkreślił mówca — nie będzie przytułkiem dla spekulantów walutowych lub żebraków.

ŚMIERĆ ZA POLICZEK.

Trup na wiejskiej zabawie.

Łódź, 23 października. W dniu wczorajszym, komenda policji powiatowej zaalarmowana została wiadomością o zabójstwie dokonanem we wsi Biskupia-Wola, gminy Czarnocin, powiatu łódzkiego.

W Biskupiej Woli odbywała się zabawa taneczna. Młodzież dla dodania animuszu, podpiła sobie przed zabawą. Niebawem też zaczęły się nieporozumienia i kłótnie.

W tańcach wziął między innymi udział znany awanturnik Andrzej Kopeć, zamieszkały w Biskupiej Woli.

Kopeć miał pretensję do niejakiego Władysława Miksty, którego stale zaczepiał.

Widząc go tańczącego z najładniejszą dziewczyną, Kopeć usiłował odbić mu tancerkę, a napotkawszy na odmowę, podstawił tańczącym nogę.

Miksta podniósłszy się z ziemi spoliczkował Kopecia. Ten mszcząc się za zniewagę wydobył rewolwer, posiadany nielegalnie i strzelił kilkakrotnie, kładąc Mikstę trupem na miejscu.

Morderca rzucił rewolwer i zbiegł. Wśród uczestników zabawy powstała konsternacja. Taniec przerwano. W chwilę później przybyła policja, która zwłoki zabitego Władysława Miksty zabezpieczyła do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Przeprowadzone dochodzenie przyczyniło się niebawem do

aresztowania mordercy.

Andrzeja Kopcia ujęto w sąsiedniej wsi, gdzie w sklepiku wiejskim raczył się wódką. Zabójcę przewieziono do więzienia w Łodzi.

Imponująca manifestacja w Rzymie.

Obchód 11-ej rocznicy faszyzmu.

Rzym, 23 października. (Od wł. kor.) Na Piazza Venezia odbyła się imponująca manifestacja obchodu 11-ej rocznicy faszyzmu, w której wzięli udział przedstawiciele stronnictwa, przybyli ze wszystkich prowincyj kraju. W przeddzień uroczystości do Rzymu przybyło

27 specjalnych pociągów.

Mussolini wygłosił przemówienie entuzjastycznie przyjęte przez tłumy, w którem m. in. oświadczył, iż wystawa rewolucji faszystowskiej, która miała być zamknięta 21 kwietnia, zostanie utrzymana nadal, jako instytucja stała.

550-lecie Cechu Szewców i Cholewkarzy w Kaliszu.

Kalisz, 23 października. Cech Szewców i Cholewkarzy w Kaliszu, obchodzi w roku bież. uroczystość 550-lecia istnienia Cechu. Obchód tego święta cech wspomniany ustalił na 28 i 29 października r. b.

Dolar 6,22.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.25, w płaceniu 6.22; dolar złoty w żądaniu 9.01, w płaceniu 9; funt angielski w żądaniu 28.50, w płaceniu 28.25; rubel złoty w żądaniu 4.72, w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 6.22.

Pogłoski o wypowiedzeniu umowy zbiorowej nie odpowiadają prawdzie

Łódź, 23 października. Jak wiadomo umowa zbiorowa spisana w przemyśle włókienniczym miała obowiązywać do 30 września z tem, że w tym czasie każda ze stron umowę tę może przestać respektować po jednomiesięcznem wymówieniu. O ile wobec tego umowa nie została wymówiona 30 września automatycznie obowiązywała ona przez cały październik.

Obecnie lansowane są pogłoski jakoby przemysł miał wymówić umowę zbiorową z dniem 30 października, czyli z końcem listopada przestałaby ona obowiązywać.

W związku z tem zwróciliśmy się do przedstawicieli przemysłu, gdzie nam oświadczono, że pogłoski te nie odpowiadają prawdzie. Sprawa ta wcale nie była dyskutowana i do końca bieżącego roku obecny stan najprawdopodobniej nie ulegnie zmianie.



Niezwykła katastrofa

w pobliżu Rzymu.

Żołnierze faszystowskiej milicji wydobywają pierwsze ofiary z przepaści, która powstała na miejscu stojącego tu przedtem domu. Dom znikł pod powierzchnią ziemi, przyczem 4 osoby poniosły śmierć, a 5 zostało —ciężko rannych.

Kupon do Cyrku Staniewskich dla Czytelników „Echa"
na str. 5-ej.

Emocjonujący dzień w procesie o podpalenie Reichstagu.



Hrabia Helldorf, były dowódca szturmówki hitlerowskiej w Berlinie podczas składania zeznań. Hrabiemu Helldorfowi zarzucają jak wiadomo prawnicy londyńscy podpalenie Reichstagu z rozkazu Goeringa.

ś. † p.

LEON GAJEWICZ

długoletni Dyrektor Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi, Kandydat Praw, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz Orderem Czerwonego Krzyża

zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, namaszczony ostatniemi Olejami Świętemi, dnia 22 października 1933 roku o godz. 17, przeżywszy lat 79.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 25 października 1933 r. o godz. 12 w poł. z domu żałoby (gmach Towarzystwa Kredytowego, Pomorska 21), na Stary Cmentarz Katolicki, o czem powiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Córka, Syn, Zięć, Wnuczka i Rodzina.

Spowodu zgonu

ś. † p.

LEONA GAJEWICZA

zasłużonego długoletniego dyrektora Tow. Kredytowego m. Łodzi

wyrazy szczerego współczucia pozostałej Rodzinie

przesyła

Redakcja i Administracja „Echa"

Warjat na dachu pędzącego wagonu.

Pociąg obłąkanych.

Wilno, 23 października. Wyjechała na Pomorze specjalna komisja, delegowana przez magistrat wileński do sprowadzenia ze Świecia umysłowo chorych, leczonych w tamtejszych zakładach psychjatrycznych. Na czele ekspedycji, w skład której wchodziło również 10 strażników szpitalnych, stanął naczelny lekarz szpitala dr. Wirszubski. Komisja

zabrała 40 chorych,

pochodzących z Wilna i pod eskortą straży szczęśliwie, chociaż nie bez przygód dostarczyła ich do Warszawy.

Dalsza podróż umysłowo chorych w zamkniętym wagonie pociągu Warszawa—Wilno, obfitowała w wiele drastycznych scen, gdyż mimo zamkniętych szczelnie drzwi i okien kilku furjatów za wszelką cenę usiłowało wydostać się z wagonu i zbiec. W wagonie co chwila

wynikały awantury.

Jeden z niebezpiecznych furjatów — Słuckiewicz, był pod tym względem szczególnie natarczywy. Z miejsca zapowiedział wszystkim, że w Wilnie go nie zobaczą, gdyż w drodze ucieknie z wagonu.

Słuckiewicz kilkakrotnie podejmował próby ucieczki, za każdym jednak razem był obezwładniany przez strażników, którzy specjalnie czujną zwracali na niego uwagę. Mimo to furjat zamiar swój potrafił urzeczywistnić.

Gdy pociąg stanął w Białymstoku Słuckiewicz, korzystając z chwilowej nieuwagi, błyskawicznym ruchem otworzył okno wagonu i zanim strażnicy zdołali zorjentować się,

szybko wyskoczył.

Rozpoczął się pościg. Furjat zdążył wskoczyć do jednego z wagonów pociągu, zdążającego w kierunku Warszawy i podczas biegu wdrapał się na dach. Zaalarmowano niezwłocznie policję. Pociąg jednak odszedł, wioząc na dachu niebezpiecznego furjata. O wypadku tym niezwłocznie powiadomiono inne posterunki policji i służbę kolejową. Jaki jest dalszy los Słuckiewicza do tej chwili niewiadomo, przynajmniej magistrat wileński nie otrzymał dotychczas żadnych wiadomości. Wynikałoby z tego że niebezpieczny furjat zdołał ujść przed pościgiem i przebywa na wolności.

OBŁĄKANY DUSICIEL KOBIET.

Krzyk dziewczyny uratował ją od śmierci.

Wilno, 23 października. Do posterunku P. P. w Zalesinie doniesiono, iż koło wsi Turce i Lisowce ukazał się jakiś niebezpieczny osobnik, który rzuca się przeważnie na bezbronne niewiasty

z zamiarem uduszenia.

Policja zarządziła obserwację dróg koło tych wsi. Wczoraj wieczorem koło Lisowca posterunkowy K. Jasiński zauważył podejrzanego osobnika, który szedł z pewną młodą dziewczyną. Koło lasku osobnik rzucił się na dziewczynę i począł ją dusić. Na krzyk dziewczyny pośpieszył posterunkowy i nieznajomego po dłuższem szamotaniu się zatrzymał. Osobnikiem tym okazał się Jan Kozioł, ze wsi Turce, który chorując na pomieszanie zmysłów od czasu gdy żona jego Dominika usiłowała go otruć, a następnie sama pozbawiła się życia, napada na kobiety i usiłuje je udusić.

Chorego Kozła skierowano do szpitala do Wilna.

Pusta kasa w fabryce.

Rozczarowani kasiarze.

Łódź, 23 października. Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy dostali się po wyłamaniu drzwi do kantoru fabryki Rozena i Wiślickiego, przy ulicy Wólczańskiej 18. Włamywacze rozpruli kasę ogniotrwałą.

Spotkał ich jednak zawód, kasa bowiem była pusta. Włamanie zauważone zostało dziś rano. Zaalarmowane władze śledcze wszczęły dochodzenie w kierunku ujawnienia kasiarzy.

Nowy sygnał rozgłośni łódzkiej.

Łódź, dn. 23 października. Wczoraj poraz pierwszy dał się słyszeć sygnał Łodzi, nadawany przez radiostację łódzką.

Pierwotna koncepcja aby sygnał ten symbolizował Łódź — musiała odpaść, gdyż wszelkie próby takiego sygnału wykazywały nieradiofoniczność pomysłu.

Obecnie Łódź posiada niezmiernie miły dla ucha sygnał. Jest to szereg akordów harmonijnie z sobą związanych powtarzających się w równych odstępach czasu.

Wczoraj sygnał łódzki w czasie jednej z transmisyj — podawany był na całą Polskę.

„ROCAMBOLE"

w kino-teatrach "Metro" i „Adria".

Amatorzy romansów kryminalnych starszej daty znają i cenią Pousona du Terrail autora cyklu "Przygód Rocambole'a", również przed pół wiekiem popularnych, jak dziś przygody Sherlocka Holmesa albo Arsena Lupina.

Ten Rocambole był początkowo groźnym opryszkiem, później zaś

uległ ewolucji:

stał się obrońcą skrzywdzonych, opiekunem wdów i sierot, postrachem złoczyńców. W tym właśnie charakterze przedstawia go film, wyświetlany obecnie w kinach „Metro" i "Adria".

"Rocambole" jest widowiskiem atrakcyjnem. Rocambole poznaje w więzieniu poczciwca Millona (Jim Gerald) b. intendenta hrabiny de Molleux której spuścizną zawładnął podstępnie chytry aferzysta (Maxudian) z krzywdą dla dwu sierot, hrabianek Morlux, i dla Millona, niewinnie cierpiącego za kratą. Rocambole ucieka z więzienia razem z Millonem i przy pomocy bogatej a wiernej przyjaciółki przedzierzga się w lorda Stenley'a, który podejmuje walkę z aferzystą o skradziony klejnot rodzinny Morluxów. Klejnot ten (kamea) zawiera sekret, od którego znów zależą losy majątku. Po wielu perypetjach, klejnot dostaje się znów do rąk właścicielek czarny charakter ginie.

sprawiedliwość triumfuje

na całej linji.

„Rocambole", osnuty na tle przygód staroświeckiego bohatera słynnych przed pięćdziesięciu laty romansów kryminalnych, pokazany na filmie dźwiękowym, został oczywiście najkompletniej zmodernizowany.

Zaopatrzono go w nowoczesny komplet modnych garniturów, umeblowano mu mieszkanie po dzisiejszemu, otrzymał do dyspozycji samolot i wspaniały automobil marki "Hispano Suiza", ale charakter postaci pozostał niezmieniony widzimy na ekranie szlachetnego bandytę, świadczącego dobrodziejstwa pokrzywdzonym sierotom i umożliwiającego im odzyskanie postradanej fortuny.

Role naczelne odtwarzają: Rolla Norman, Maxudian i Jim Gerald.

"Rocambole" może się podobać, a przedewszystkiem miłośnikom powieści kryminalnych. Akcję dramatyczną ma zawikłaną i budzącą w widzach zaciekawienie: jak też ta historja się skończy?!

Zdarzenia i wypadki

ubegłej doby.

(—) Z Tokio donoszą, że w związku z wymianą depesz między Rooseveltem a Kalininem, minister spraw zagranicznych Japonji, Hirota, oświadczył co następuje:

„Rozumiem fakt zaproszenia Litwinowa do Waszyngtonu, wątpię jednak, aby rozmowy tam prowadzone doprowadziły do uznania Sowietów przez Amerykę. Konferencja waszyngtońska niewątpliwie wykaże, że współpraca narodu par excellence kapitalistycznego z jedynem państwem komunistycznem świata jest możliwa. Jeżeli tak się stanie, będzie to dowodem, że komunizm nie jest niebezpieczny. Zbliżenie sowiecko - amerykańskie będzie więc jednym z największych eksperymentów w historji ludzkości. Rozwój wypadków w tym względzie Japonja śledzić będzie z żywem zainteresowaniem. Ale mylą się ci, którzy sądzą, że zbliżenie dwóch narodów może zaważyć na sytuacji Japonji na Dalekim Wschodzie.

(—) Sytuacja gabinetu francuskiego uległa pogorszeniu wskutek oporu socjalistów przeciwko obniżeniu pensyj urzędniczych. Jest możliwe, że podczas dzisiejszego głosowania nad budżetem rząd Daladiera zostanie obalony.

(—) Na linji Sinaia — Ploesti pociąg, składający się z cystern naftowych zderzył się z idącym naprzeciwko pociągiem towarowym. Obie lokomotywy spadły z nasypu. Wskutek zderzenia jedna cysterna stanęła w ogniu, który niebawem rozszerzył się na cały pociąg. 5 osób poniosło śmierć a 8 odniosło ciężkie rany. Komunikacja kolejowa została przerwana.

(—) Z Warszawy donoszą o zamierzonem zniesieniu sądów pracy na terenie całego kraju.

Przyczyną zniesienia sądów pracy w liczbie 17 są oszczędności jakie przeprowadza obecnie ministerstwo sprawiedliwości.

Dotychczas Sądy Pracy utrzymywane były przez to Ministerstwo, przyczem 300 tysięcy złotych rocznie wypłacało Ministerstwo Opieki Społecznej. Przeprowadzając kompresję budżetu, min. spr. zwróciło się do Min. op. społ. z propozycją całkowitego przejęcia sądów pracy. Ponieważ propozycja ta nie została przyjęta przeto zapadła decyzja likwidacji tych sądów.

Agendy sądów pracy przejęte będą częściowo przez sądy grodzkie częściowo zaś przez sądy okręgowe.

Wiadomość powyższa wywołała wśród sfer pracowniczych olbrzymią konsternację.

(—) Wczoraj w gmachu konsulatu sowieckiego przy ul. Nabielaka we Lwowie, odbyła się wizja lokalna. Do gmachu przybyła komisja sądowo - lekarska z sędzią śledczym i przedstawicielem prokuratury oraz starosta grodzki dr. Klimow. W czasie wizji obecni byli również radca poselstwa Z. S. R. R. w Warszawie Podolski i delegat M. S. Z. Zalewski. Po przeprowadzeniu wizji lokalnej przewieziono zwłoki zamordowanego wczoraj Aleksandra Majłowa do prosektorjum, gdzie w poniedziałek przed południem poddane zostaną sekcji, a następnie przewiezione będą na dworzec, skąd zostaną odtransportowane do granicy sowieckiej.

(—) Wczoraj odbył się w Łodzi wielki wiec robotników przemysłu włókienniczego i sezonowców, zwołany przez związek „Praca".

(—) Wczoraj popołudniu w lokalu Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, przy ul. Gdańskiej 111, odbyła się, zorganizowana staraniem Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Katolickiej im. Ks. Piotra Skargi, akademja ku czci Chrystusa Króla.

Przemawiał dyr. Maciński, a referat wygłosił ks. prałat Bocnek.

(—) Pod egidą Łódzkiej Izby Rolniczej odbyło się zebranie organizacyjne dla utworzenia Spółdzielni mleczarskiej w Łodzi, której zadaniem byłoby zaopatrywanie miasta w doborowe mleko.

Rejestracja rocznika 1913.

W dniu jutrzejszym t. j. we wtorek winni się stawić do rejestracji poborowi zamieszkali na terenie III komisarjatu P. P., o nazwiskach na litery Z, Ź, Ż., oraz o obr. 10 komisarjatu na litery G, H, Ch, I, J, K.

WYCIECZKA DO WARSZAWY.

Wzorem tygodni ubiegłych, również i w bieżącym tygodniu biuro Wagons - Lits - Cook, ul. Piotrkowska, urządza wycieczkę do Warszawy we wtorek dnia 24 października.

Odjazd nastąpi z m. Łodzi rano o godzinie 7 z minutami, — powrót z Warszawy około godziny 9-ej wieczór. Sprzedaż ograniczonej ilości biletów odbędzie się w dniu jutrzejszym.

WYJĄTKOWA OKAZJA TANIEGO PRZEJAZDU DO GDYNI.

Wobec licznych zapytań biuro Wagons-Lits Cook podaje do wiadomości zainteresowanym, że w dniu 24 bm. tj. we wtorek urządza ulgowy przejazd do Gdyni w cenie zł. 27 klasą II-ą i zł. 18 — klasą III-ią. Odjazd nastąpi w dniu wyżej podanym o godzinie 21-25 z Łodzi Kaliskiej — miejsca rezerwowane.

Młodzież, która nie zna kary.

DZIECI — UROK JAPONJI.

Metody wychowawcze Krainy Wschodzącego Słońca.

Kioto, w październiku.

Ktoś wyraził zdanie, że Japonja jest rajem dziecięcym. Dodaćby do tego można, że dzieci japońskie, narówni z kwitnącemi wiśniami i chryzantemami, stanowią urok krainy słońca.

Wystarczy zobaczyć — jak my to oglądaliśmy — dziecko japońskie na wsi, w stroju narodowym, wyglądające, jak olśniewający motyl ze swemi wdzięcznemi ruchami, niewiarogodnie delikatną cerą, podobną do płatka róży herbacianej.

Dzieci japońskie naogół wywierają wrażenie bardzo łagodnych, co jest nawet zastanawiające w tym kraju zapalonych wojaków. Mimo to nie brakuje im figlarności dziecięcej.

Obserwowaliśmy przypadkowo malca w kimonie, siedzącego na macie w kąciku kościoła anglikańskiego. W szerokim rękawie kimona ukrył długą słomkę i zabawiał się łechtaniem nią za uchem małego Anglika, siedzącego poważnie w ławce, w odświętnym stroju, obok matki. Mały Angliczyk wykręcał się na wszystkie strony, drapał się, a gdy odwracał się za siebie, spotykał się oko w oko z wykrzywioną po djabelsku twarzą, w dodatku pokazującą mu język. Zdenerwowanie jego w pewnej chwili objawiło się głośnym płaczem, za co zgromiła go matka, gdyż odwróciwszy się kolei, ujrzała tylko drobną istotę o twarzy pełnej zbożnego namaszczenia i niewinnem spojrzeniu.

Widzieliśmy również ośmioletniego chłopca z ludu, popisującego się na ulicy naśladowaniem słynnych dektorów. Ubrany w kimono z szarego płótna z czerwonym pasem, otoczony był liczną dziecieurnią. Gdy zaprosiliśmy go na „przedstawienie" do baru, odwrócił się do swych dotychczasowych widzów, żegnając ich ruchem wielkiego pana, odprawiającego swą świtę, a wsunąwszy wielkie palce w otwory rękawów pad pachą, uwypuklając pierś, poszedł za nami krokiem pawia. W barze zaś zabawił nas wspaniałemi karykaturami wybitnych osób.

— Oto naturalna umysłowość małych Japończyków — poinformowano nas. — Szkoła z powodzeniem zaciera te cechy.

W każdym razie do lat ośmiu dzieci japońskie korzystają z zupełnej swobody. Kary nie są stosowane nigdy. Niema mowy o tem, by uderzyć dziecko japońskie. Rodzice z cierpliwością słuchają szczebiotu dziecka, prowadzą z niem rozmowę, traktują je

jako towarzysza i przyjaciela,

któremu wszystko poświęcić należy: sen, czas wolny i rozrywki. Starsze rodzeństwo także chętnie poświęca się młodszemu.

Po wsiach zauważyliśmy chłopców, bawiących się w „klasy", dźwigających na plecach dzieci, śledzące ciekawem okiem ewolucje kamyczka. Nawet w Tokio widywaliśmy gimnazistów lub studentów w mundurze, oprowadzających młodsze rodzeństwo po parku.

Parki publiczne w Japonji nie są bynajmniej miejscem parady, jak w Europie, z aksamitnemi, nietykalnemi trawnikami i kwietnikami. Poza obszernemi terenami, rezerwowanemi na miejsca zabaw i boiska, głównie dla gry w base - ball, w każdym parku znajdują się kąciki z durnowemi rozrywkami dla dzieci — huśtawkami, gondolami, górkami, karuzelami itd. W innem miejscu znowu — góry piasku, albo liliputcie ogrody, z minjaturowemi drzewami, skałkami i kaskadami. Są jednak również i olbrzymie armaty z czasów wojny rosyjsko - japońskiej, używane jako rumaki przez całe szwadrony drobnych jeźdźców.

Niestety w rodzinach mieszczańskich całkowicie zarzucono stroje japońskie dla starszych dzieci. Pozbawione barwnego tła, tracą wiele ze swego wdzięku, a w ubraniu europejskiem ujawniają

dysproporcje budowy ciała.

Kioto bardziej odporne na mody europejskie, posiada sklepy z prześlicznemi zabawkami japońskiemi dla dzieci: domki, które rozebrać można, ze wszystkiemi szczegółami wnętrz, jak np. „tokonáma"-mi, t. j. ołtarzykami przodków; wiatraki o ruchomych skrzydłach, a nawet całe wioski, ze świątyniami, rzekami i łukami mostów — wszystko z jasnego drzewa w różnych odcieniach, dopasowane ze szczegółowym artyzmem prawdziwych dzieł sztuki.

Dzieci rodzin zamożniejszych spędzają cały okres wczesnego dzieciństwa i przed szkołą w domu rodziców, pod skrzydłem matek. Słuchają baśni japońskich, w których niewiele figuruje dobrych wróżek, ale dużo djabłów, chochlików i różnych szkodliwych zwierząt, płatających ludziom rozliczne złośliwe figle. Uczą się na pamięć wierszy dawnych poetów japońskich licznych legend i pięknych opowieści o bohaterach; są pełne szczegółów o bojach, walkach, chwalebnych morderstwach i wzorowych samobójstwach.

Dzieci biedniejszych rodziców uczęszczają do ochronek lub ogródków frebłowskich. Zwiedziliśmy kilka podobnych szkół — jest ich w przybliżeniu 1400 w Japonji — i przekonaliśmy się, że są równie dobrze utrzymane i prowadzone, jak w Europie. Jedynie gry i zabawy dzieci są mniej urozmaicone niż u nas, a ponadto od dziatwy żąda się więcej posłuszeństwa, niż inicjatywy i pomysłowości. Ze zdziwieniem stwierdziliśmy

bierność dzieci,

które od najmłodszych lat noszą na ustach swych stały, zagadkowy uśmiech Azjaty.

Z siódmym rokiem życia kończy się w Japonji najpiękniejszy okres życia dziecka — rozpoczynają się trudy szkoły z jej surową karnością.

Grzybowski.

ZATRUTA SZKLANKA WODY.

Młoda kobieta udusiła starca.

Ukermark koło Strassburga mieszkał oddawna już 68-letni handlarz Ferdynand Sass. Zapoznał on się z młodą kobietą Heleną Schulz, która była zatrudniona w wędliniarni i która przyniosła swego czasu Sassowi do domu towary zamówione w tym sklepie. W tych dniach Sass przypadkiem spotkał na ulicy Schulzową i jako dawną znajomą zaprosił ją do swego mieszkania. Kobieta zaproszenie to wyzyskała, aby

popełnić straszny czyn.

Nim poszła do mieszkania Sassa kupiła w aptece kilka proszków nasennych. Wiedziała bowiem, że Sass, choć nie był bogatym, zawsze jednak ma kilkaset marek w swoim mieszkaniu. O te pieniądze właśnie chodziło jej, bowiem chciała wyjść zamąż, lecz nie miała wystarczającej do tego ilości gotówki. Gdy wieczorem Sass zmęczony kładł się spać, poprosił Schulzównę

o szklankę wody.

Szulzówna szklankę, napełniła wodą i wsypała do niej proszki, zakupione w aptece. Nim Sas, któremu trunek ten widocznie nie smakował, mógł zaprotestować, Schulzówna chwyciła go za gardło i

zadusiła go.

Następnie przeszukała całe mieszkanie, aż znalazła 1500 marek.

By zamaskować morderstwo sznurkiem obwiązała szyję trupa i powiesiła go na rogu łóżka. Spoczątku policji trudno było wykryć przyczyny morderstwa. Jednak gdy się dowiedziano, że Schulzówna była znajomą Sassa i że po morderstwie przyniosła 1500 marek narzeczonemu, nietrudno było zgadnąć kto popełnił zbrodnię.

22-letni marynarz mordercą dyrektora.

Rozwiązana zagadka zbrodni paryskiej.

Jedna z najciekawszych zagadek kryminalnych, jakie budziły w ostatnim czasie sensację w Paryżu, została obecnie rozwiązana. Wyjaśniono tajemnicę niezwykle zagadkowego morderstwa, popełnionego przed dwoma tygodniami na osobie dyrektora paryskich music-hallów Dufrenne'a. Mordercy, nieznanego marynarza, poszukiwała policja całej Francji i dopiero obecnie udało się

aresztować go.

Morderca znajduje się już w rękach władz policyjnych. Nie znalazła go jednak policja francuska, lecz głosił się sam.

Sądzono początkowo, że morderca nie mógł opuścić pilnie strzeżonych granic Francji, ale obecnie okazało się że uciekł on z Francji do Hiszpanji, gdzie zgłosił się w konsulacie francuskim w Santander i

przyznał się do zbrodni,

popełnionej na dyrektorze Dufrenne. Morderca nazywa się Robert Pierrat i liczy lat 22. Rysopis jego zgadza się w zupełności z rysopisem poszukiwanego marynarza.

Pierrata przesłuchano natychmiast w konsulacie. Odmówił on podania szczegółów zbrodni, zeznał tylko, że zabił dyrektora Dufrenne'a z zemsty. Narzędziem morderstwa był nóż do rozcinania papieru, który leżał na biurku dyrektora. Zeznanie jego potwierdza następnie przypuszczenie policji paryskiej, że morderca musiał

należeć do kół homoseksualnych.

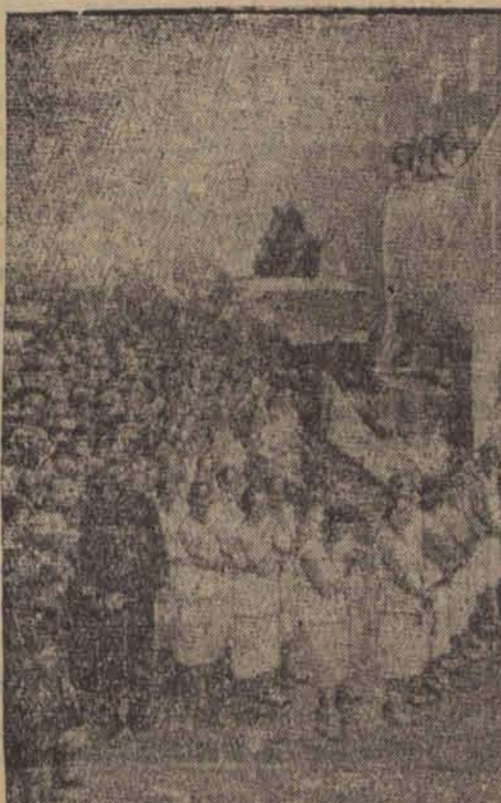
Potwierdziło się również przypuszczenie, że morderca był dokładnie obeznany z miejscem zbrodni, to znaczy z biurem dyrektora Dufrenna w music-hallu „Pallace". Pierrat był istotnie częstym gościem dyrektora Dufrenne'a.

Robert Pierrat jest marynarzem francuskim, który zdezerterował z eskadry marynarki śródziemnomorskiej w Tulonie w przeddzień morderstwa. Przybywszy do Paryża zamordował Dufrenne'a, następnie uciekł do Hiszpanji. Tam wyczerpały mu się

wszystkie środki pieniężne,

a ponieważ nie mógł zdobyć świeżych, wołał oddać się w ręce policji.

„Koń trojański" reklamą loteryjną.



W Dublinie rozpoczyna się obecnie ciągnienie „Irlandzkiej Loterji" znanej w całym świecie ze swej olbrzymiej wygranej „Irish Sweepstake". W przeddzień ciągnienia przez ulice miasta przejeżdża ciągniony przez „greckie niewolnice" olbrzymi „koń trojański".

Antoni Marczyński



Powieść filmowa.

27

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Tancerka Rita Holm, występująca w kabarecie „Alkazar" w Warszawie jest na usługach szpiega „Don Pedra", właściciela sklepu „Eufonja". Zakochał się w niej uzyskując wzajemność Jerzy Skalski, syn i współpracownik profesora, kierownika „Polskich Zakładów Chemicznych". Na rozkaz Don Pedra Rita wykradła dla Don Pedra Jerzemu klucze do Zakładów, celem zrobienia odcisków woskowych. Jerzy spostrzegł zgubę i począł gorączkowo szukać kluczy. Tymczasem klucze przyniesiono spowrotem i podrzucono przez otwór w ścianie. Jerzy powrócił do domu nie wiedząc o niczem.

Rano ojciec zademonstrował przed nim swój nowy wynalazek: promienie wstrzymujące motor. Samoloty i tanki były wobec nich bezsilne.

Dr. Martel wysłał wślad za Ritą wywiadowczynię, która weszła za nią do sklepu „Eufonja". Don Pedro miał się jednak na baczności. Agentkę wprowadzono do jednej z cel dla prób nowych płyt. Tu nic nie przeczuwającą wywiadowczynię zamknięto i uśpiono gazem. Potem wzięto ją do piwnicy na tortury i dowiedziano się od niej wszystkich tajemnic. Rita wyszła ze sklepu wstrząśnięta. Następnego dnia Pedro zjawił się u niej i zawiadomił ją że muszą uciekać, bo są zdemaskowani. Przedtem Rita musi ściągnąć Jerzego do siebie, a Pedro tymczasem wykradnie plany z laboratorjum.

Jerzy obiecał tymczasem ojcu że przepisze w nocy na maszynie zapiski odnoszące się do wynalazku dla komisji, która miała przybyć nazajutrz. Ojcu kazał położyć się spać i wyjechał do miasta.

Rita była uradowana jego przyjazdem, a wiadomość o zamiarze przedstawienia jej staremu Skalskiemu jako narzeczonej wstrząsnęła nią do głębi.

Starego Skalskiego zbudził nagle jakiś huk.

•

— Jezus, Marja eksplozja!... Mój Jurek!!!

Jan Skalski zerwał się na równe nogi, wybiegł do jadalni i tu przystanął zdziwiony. W jadalni snuł się dym spalonej magnezji.

Profesor zmarszczył brwi. Magnezji używa się przy nocnych zdjęciach. Gdzieś kiedyś czytał w gazecie, że w czasie Wojny Światowej pewien angielski szpieg...

— Idjotyzm! — żachnął się. — Pod wpływem manii prześladowczej tego pomylonego Martela nawet mnie się czepiają takie brednie! Laboratorjum jest strzeżone tak, że mysz się tutaj nie wślizgnie... A zresztą tam siedzi Jureczek...

Monologując tak w duchu, brnął w ciemnościach ku drzwiom oddzielającym jadalnię od kurytarzyka. Odemknął je i omal nie zakasłał, taka chmura dymu magnezjowego wionęła mu w twarz z kurytarza.

— Co on tam robi? Co to znaczy?

Profesor zgubił się w domysłach, nie mogąc pojąć także i tego czemu nie słyszy stukotu maszyny do pisania.

— Tutaj powinno ją być dobrze słychać, do licha!

Muskając dłonią ścianę kurytarza, dotarł do drzwi swojej pracowni uchylił je cichuteńko i stanął jak wryty... Na drzwiach wiodących do poczekalni wisiały plany i rysunki jego wynalazków, rozpięte, przytwierdzone pluskiewkami do desek. Jerzy wygładzał właśnie te dokumenty, a potem cofnął się o trzy kroki. Był wciąż zwrócony tyłem do profesora, więc nie dostrzegł go jeszcze. Zato profesor widział go jak na dłoni i głos uwiązł mu w gardle.

— Nie! To zły sen! — powtarzał sobie w duchu. — To niemożliwe, by Jurek.

Nie wierzył oczom. Przecząc wrażeniom wzrokowym, chwiał głową poziomym ruchem i odpędzał natrętną, przeklętą myśl, że jego syn sporządza duplikaty planów jego genialnego wynalazku.

— To sen! To ohydny sen! To nie Jurek!

Ba ale ów człowiek miał sylwetkę Jurka miał na głowie jego szary, miękki kapelusz, odsunięty z czoła tak, że niemal wspierał się tyłem ronda na podniesionym kołnierzu raglana. Raglana w kratę!

Czując, że nogi uginają się pod nim profesor wszedł do pracowni i oparł się całym ciężarem o framugę drzwi. Myślał. Starał się zebrać myśli, powiązać wspomnienia fakty... Jurek pozostał w pracowni. Nikt inny nie mógłby się tutaj dostać. Jurek miał pracować tu dzisiejszej nocy. Sam o to prosił, żądał tego stanowczo, a ojca zapędził do łóżka. Czy dlatego, że pragnął sobie zapewnić swobodę ruchów tutaj?! Że chciał sfotografować te plany, zanim je komisja odbierze?! Że mógł to uczynić tylko tej nocy, gdyż jutro byłoby dlań zapóźno?!

— Nie! Nie! To potworne! — jęczał profesor w duchu i modlił się gorąco by rzeczywistość rozproszyła te straszliwe, a tak napozór uzasadnione podejrzenia...

Tymczasem tamten przygotował do nowego zdjęcia aparat fotograficzny, jaki sobie zawiesił na piersiach i podniósł wysoko nad głową dłoń, uzbrojoną w magnezjowy zapalnik.

Fuknęło. Powódź oślepiającego światła zalała pracownię, której okna były szczelnie pozasłaniane i zamknięte.

— Ju-rek!!! Co ty robisz?!

Niepowołany fotograf drgnął, wykonał na pięcie błyskawiczny wstecz zwrot a równocześnie wyrwał z kieszeni rewolwer.

— Jezu! Czy ja wciąż śnię?!

Profesor przetarł sobie oczy. Był przygotowany na najgorsze, na to, że stanie oko w oko z swoim ukochanym synem, że ujrzy jego twarz. Zamiast tego ujrzał... ujrzał nowoczesną maszkarę. Osobnik ubrany w kraciaty raglan miał na twarzy m a s k ę g a z o - w ą !!!

Przez chwilę mierzyli się wzrokiem. Potem człowiek w masce gazowej przełożył rewolwer do lewej dłoni a prawą opuścił na mały aparacik metalowy, stojący na stoliku, podniósł go ruchem powolnym i Jan Skalski wydał okrzyk zgrozy: to był model jego wynalazku, jego największe dzieło, owoc tylu lat zabójczej pracy tylu nieprzespanych nocy. I tę świętość człowiek w masce gazowej tłamsił w brutalnej łapie, gnąc druciki, cewki, blaszki, których wzajemne odległości kąty, nachylenia były uregulowane po całych miesiącach prób. Tę świętość zamierzał zniszczyć, bowiem zamachnął się tak jakgdyby chciał z całej siły grzmotnąć tym aparatem o... o ścianę?

— Co czynisz wandalu?!

Z tym okrzykiem profesor Skalski rzucił się w stronę człowieka w masce gazowej, lecz, zanim przebiegł dwa kroki, metalowy pocisk wyrzucony bajecznie celną ręką ugodził go w czoło. Starzec ani nie jęknął. Jak gromem rażony runął na podłogę.

ROZDZIAŁ XVII.

Rita Holm przeciągnęła się leniwie.

— Śpisz? — spytała szeptem.

Nie było odpowiedzi. Wywnioskowała stąd, że śpi. Nie odwracając się w obawie, aby go to poruszenie nie obudziło wyciągnęła rękę, chcąc pogłaskać jego bujną czuprynę.

— Śpij, kochanie, śpij. — szeptała z tkliwością. — tutaj ci nic nie grozi, gdy tam...

Wstrzymała oddech na chwilę. Jej dłoń błądząca w ciemnościach po poduszce nie odnalazła, czego szukała.

— Jurek?... Jureczku!... J e r z y !!!

Gwałtownie przewróciła się na drugi bok, zapaliła światło, wyskoczyła z łóżka. Jerzego tu nie było! Ani jego ubrania, które sama powiesiła na krześle, kiedy ją tutaj z buduaru przyniósł na rękach. Zasnął w jej objęciach, jak tego gorąco pragnęła, potem ona również zasnęła, przekonana, iż uda się jej zatrzymać Jurka aż do świtu i uchronić go przed niebezpieczeństwem tymczasem wszystko na nic; Jerzy wymknął się stąd, gdy spała.

— Ale kiedy? Kiedy?! Może przed chwilką?

Tak sądząc, pobiegła do przedpokoju, a potem do buduaru. Tu odemknęła okno, wyjrzała nazewnątrz. Widać stąd było długi odcinek ulicy gdyż okno znajdowało się w wykuszu. Lecz w tej chwili cała ulica była pusta, jak wymiótł.

— Musiał odejść dość dawno temu. — westchnęła; — może przed godziną?. Może obecnie już jest w domu? — Zadygotała z przerażenia, bowiem nagle przypomniała sobie pogróżki Pedra: „Jeśli Jerzy wróci stąd zawcześnie, jeżeli mnie tam zastanie, to z g i n i e !"

Rita osunęła się na najbliższe krzesło.

— Co począć, co począć, — powtarzała wkółko ściskając sobie głowę dłońmi, — jak ratować Jurka, jak ostrzec?

Nie było na to żadnego sposobu w tej chwili. Aż naraz przyszło jej na myśl, że...

— Tak! Tak zrobię. — zadecydowała bez wahania i zerwała się z takim impetem, że krzesło runęło na podłogę..

— — — — — —

Pedro zdjął z twarzy maskę gazową. Przywdział ją przedtem dla ostrożności lękając się, że skoro odemknie szafę, wionie mu w twarz fala jakiegoś gazu duszącego; w ten bowiem „postępowy i nowoczesny" sposób zabezpiecza się obecnie cenne dokumenty przed szpiegami. Nie zabrał z sobą oczywiście kompletu wykrywaczy gazów, był więc przygotowany na to, że „na wszelki wypadek" pozostanie w masce ochronnej aż do końca. Dopiero niespodziewana wizyta profesora przekonała go, że powietrze w pracowni jest niezatrute żadnym gazem, że może śmiało „pracować" bez maski... (c. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na mocy ustawy o opiece społecznej, każdy przebywający w obrębie gminy w ciągu roku nabywa prawo do opieki społecznej. Taki stan rzeczy obciąża w znacznym stopniu stolicę, do której przybywają rzesze ubogich z całej Polski. Z tego powodu zarząd miejski narażony jest na ogromne straty, gdy mniejsze gminy prowincjonalne nie odczuwają zwiększenia ciężaru na opiekę społeczną. Decyzja magistratu w sprawie wystąpienia do władz o nowelizację ustawy jest wykonana i memorjał przesłano do ministerstwa. Chodzi o zmianę ustawy w tym kierunku, aby prawo do opieki społecznej nabywano dopiero po 3-letniem zamieszkiwaniu. Petenci na takiej zmianie nie ucierpią, chodzi jedynie o przelanie obowiązku niesienia pomocy na gminy, z których petenci pochodzą. Pozatem wysunięto postulat wprowadzenia przepisu o przymusowem wysiedlaniu z Warszawy nienależących do gminy stołecznej, a uciążliwych dla miasta.

* * *

W Warszawie otrzymano wiadomości z Paryżu, odzwierciadlające nastroje paryskich sfer giełdowych w sprawie likwidacji przewlekłego sporu między elektrownią warszawską a zarządem m. st. Warszawy o cenę prądu elektrycznego. Zdaniem kół paryskich istnieją trzy możliwości zlikwidowania zatargu. Jedną z tych możliwości jest oddanie sporu do rozstrzygnięcia sądom polskim, drugą — załatwienie zatargu na drodze dyplomatycznej, trzecią — bezpośrednie rokowania między zarządem miasta a dyrekcją elektrowni. W Paryżu sądzą, iż najwięcej szans urzeczywistnienia posiada ewentualność likwidacji zatargu w drodze rokowań bezpośrednich. Elektrownia warszawska będzie jednak musiała podjąć rozmowy bezpośrednie na innej platformie, aniżeli na tej, jaką wytworzył wyrok, wydany przez p. Assera. Możliwość likwidacji sporu na drodze dyplomatycznej uważać należy za wykluczoną. Spór między elektrownią warszawską a zarządem miasta jest zatargiem prywatnym, a ingerencja rządu w tej sprawie byłaby nie na miejscu. Zdaniem kół miarodajnych, warszawski spór elektryczny może być załatwiony jedynie przez sądy polskie, albo też przez bezpośrednie rokowania z zarządem miasta. Inicjatywa w kierunku likwidacji sporu powinna wyjść od dyrekcji elektrowni.

* * *

Urocza komedja Nicodemi'ego p. t. „Świt, dzień i noc", nieporównany duet miłosny w wykonaniu dwojga idealnych, wręcz niezastąpionych w tej sztuce odtwórców: Marji Malickiej i Aleksandra Węgierki, jest niezmiennie magnesem przyciągającym publiczność do teatru Nowego. W próbach, w reżyserji A. Węgierki „Nie igra się z miłością" Musseta z Marją Malicką, Zofją Czaplińską, Stanisławem Stanisławskim w rolach naczelnych.

KRATECZKI.

W CIEMNEJ ULICZCE.

Kaprys Marysi.

Prócz kolektur panuje w Łodzi obfity urodzaj na kluby. Nagle łodzianom zaczęło się zdawać, że zasługują na to, aby uczęszczać do klubów. Ponieważ w żadnem przyzwoitem mieście do żadnego przyzwoitego klubu żadnego przeciętnego łodzianina, uważającego się niesłusznie za przyzwoitego, słusznie nie chciano wpuścić, łodzianie sami zaczęli sobie tworzyć kluby.

Gdy tylko jeden szmendryk doszedł do wniosku, że dobrze byłoby gdyby ciocia Rózia zarabiała jako gospodyni klubu, a kuzynek Izydor — jako jego karciany kierownik (przecież człowiek, który kilka razy siedział za szulerkę zna się chyba dość dobrze na kartach?!) zbierał jeszcze kilku innych szmendryków i robił klub. I w ten sposób Łódź uzyskała kilkadziesiąt klubów. Jest więc „klub ex — handlujących cienką przędzą", jest „klub dawnych bywalców dawnej cukierni Roszkowskiego" i jest „Klub podpieraczy Grand-Hotelu" i „Klub protestowiczów wekslowych" i „Klub grających w cymbergaja" i jest „Klub grających tylko ze słabszymi" i „Klub konsumentów wyrobów gumowych" i wiele, bardzo wiele innych podobnych klubów, w których szmendryki bez różnicy wieku i wyznania grają w bridża i wydaje im się, że są lordami. Grają między sobą, grają i z paniami lordowemi i lordównemi, bowiem i kobiety „doskonale się czują" w klubie. I są zadowoleni, są dumni ze swoich „klubowych przyzwyczajeń" i po pierwszej wygranej partji z dumą i hałasem zamawiają sobie w bufecie klubowym jajecznicę aż z dwóch jajek, żeby byle kto wiedział; słyszał, jacy to są stali, wytrawni klubowi bywalcy. Ba! Czasami w bufecie „odchodzą" nawet parówki.

Życie klubowe w Łodzi rozwija się, słowem, bardzo pomyślnie i gdy tylko kolektury zaczną się likwidować, lokale po nich zaczną zajmować również kluby, te „nowe drogi" towarzyskiego życia Łodzi, te „stacje intelektualne" te widome oznaki „Kulturalnego rozwoju" łodzian. Już w klubach tych pod bufetem zaczyna się często kryć wstydliwe półćwiartki ciepławej wódki, aby stały klubowy bywalec mógł zaimponować cioci Rózi swemi manierami i „krzyknąć" pod „sznytkę" z litewskim serem „jedną malutką z sokiem malinowym".

IGNAC I FRANEK.

Z prawdziwem zadowoleniem wychodzę z tych klubów, by zająć się sprawą ludzi prostych i naturalnych. Ignacy Poryja wiedział, że jak panna Marjanna powie: „panie Ignacz, a jak tam będzie wedle tego co i owszem?" — to należy pannę Marjanne szczypnąć tam gdzie należy i zabawić się na całego. Wiedział to samo i Franuś Kiełrej i również szczypał pannę Marjannę gdy była Marja. Zaś p. Marjanna Wojtas była panna kapryśna i żadnemu ze swych adoratorów nie oddawała pierwszeństwa w szczypaniu, nie bez racji uważając, że miejsce, w które szczypią to nie mydło i nie wymydli się.

Ale Ignac i Franuś chcieli mieć monopol na szczypaniny Marjanny i z tego powodu nie znosili swego widoku, uważając się wzajemnie za łobuzów, kryminalistów i t. p.

To też gdy dwaj ci panowie spotkali się na jakiejś ciemnej uliczce, posypały się obficie ich zęby i polała się czerwona, ciepła krew.

Kurację odbywać będą w ciągu 2 tygodni na ulicy Kopernika.

Oto smutne skutki nadużywania rozkoszy szczypania.

Jerzy Krzecki.

Ziemianin przywłaszczył sobie 9 tysięcy złotych.

Skarga ojca przejechanej dziewczynki.

Ze Lwowa donoszą:

Do Wydziału śledczego we Lwowie wpłynęło doniesienie Stanisława Szusta zamieszkałego na Kleparowie, przeciwko właścicielowi dóbr w Niemirowie, Karolowi Stefanowi Krusensternowi, zamieszkałemu we Lwowie, Zamojskiego Nr. 5.

Doniesienie to stoi z nieszczęśliwym wypadkiem przejechania, jaki wydarzył się 2 czerwca 1930 roku przy ul. Janowskiej najechał na córkę Szusta, Janinę, która odniosła szereg bardzo

poważnych obrażeń na głowie.

Dziewczynka musiała poddać się operacji trepanacji czaszki gdyż miała z jednej strony zupełnie zerwaną skórę z włosami. Szust w imieniu swojej córki zaskarżył Krusensterna do sądu cywilnego o odszkodowanie. Początkowo bowiem tak Krusenstern jak i asekuracja „Vesta", w której Krusenstern był ubezpieczony, odmówiły

zapłaty odszkodowania.

Sprawa wlokła się przez długi czas w sądzie, wkońcu zapadł wyrok skazujący Krusensterna na zapłatę tytułem odszkodowania za ból i za oszpecenie

w wysokości 23.000 zł.

W trakcie trwania procesu Tow. asekuracyjne „Vesta" po zaznajomieniu się ze sprawą wyraziło gotowość zapłaty Szustowi 9.000 zł. tytułem odszkodowania za ból. Szust się na to zgodził, kiedy jednak zgłosił się po odbiór pieniędzy, oświadczono mu w asekuracji, że gotówka została wypłacona do rąk Krusensterna. Skolei zwrócił się Szust do właściciela dóbr z żądaniem zwrotu pieniędzy, które asekuracja wypłaciła do rąk jego dla córki. Pieniędzy jednak tych

nie otrzymał.

Znowu rozpoczął się żmudny proces i w międzyczasie — jak podaje Szust w swojem doniesieniu — począł Krusenstern celowo zadłużać swój majątek, by uniemożliwić ściągnięcie wyżej wspomnianej kwoty.

Po wyczerpaniu przez Szusta wszelkich dróg w sądzie cywilnym zwrócił się on do Wydziału śledczego o wdrożenie przeciwko Krusensternowi oraz kierownikowi oddziału „Vesta" we Lwowie dochodzeń o sprzeniewierzenie. P. Szust poza Krusensternem oskarża również kierownika „Vesty" nieznanego mu z nazwiska, który nieprawnie wypłacił 9.000 zł. Krusensternowi.

Sensacyjne to doniesienie jest obecnie przedmiotem dochodzeń władz policyjnych.

Sześć miesięcy więzienia za jedno kopnięcie.

Z Wilna donoszą:

Edward Kossakowski miał wierną przyjaciółkę życia w osobie p. R. W ciągu kilka lat pożycie pary było zgodne i harmonijne, o czem świadczy czterokrotny fakt urodzin dziecka. Prawem ojcowstwa był oczywiście zawsze obarczony Edward K. Może dlatego w harmonji dały się odczuć po czwartem dziecku przykre zgrzyty. Edward K. zaczął **unikać przyjaciółki.**

Panna R. zaś naodwrót: uporczywie prześladowała go żądaniem, by się wreszcie ożenił. Podobno nawet groziła, że zaleje mu oczy witriolejem.

Pewnego dnia panna R. dopadła K. na ulicy Kolejowej.

Ożeń się, ożeń się, bo...

— Odczep się...

K. w pewnej chwili stracił cierpliwość i kopnął. Ostry koniec buta trafił w pachwinę. Panna R. padła zemdlona. K. odwiózł ją dorożką do szpitala, gdzie stwierdzono ranę i potłuczenie...

Sprawa oczywiście skończyła się przed sądem.

Panna R. wypowiedziała wszystko, co leżało jej na sercu. Między inemi to, że pierwsze dziecko

znajduje się w przytułku,

dwoje umarł, a czwarte tuła się po ludziach.

Edward K., nie próbował negować swego czynu,

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia. Panna R. wyszła z sądu z miną triumfującą.

Za wygnanie z domu syn zabił ojca.

Ze Zborowa donoszą:

W Kudobińcach (powiat Zborów) dokonano mordu na osobie Jana Buhajskiego, sekretarza gminnego w ten sposób, że do przebywającego w swojem mieszkaniu Buhajskiego oddano przez okno strzał karabinowy.

Przeprowadzone przez organa P. P. dochodzenia skierowały podejrzenia na jego syna, Jana Buhajskiego, który na tle majątkowem żywił nienawiść do swego ojca. Nienawiść ta spotęgowała się skutkiem tego, że młody Buhajski

przegrał proces z ojcem.

Aresztowany Jan Buhajski przyznał się do winy. Został on odwieziony do dyspozycji prokuratora przy sądzie Okręgowym w Złoczowie, gdzie za kilka dni stanie przed sądem doraźnym Ojcobójcy grozi kara śmierci.

Charakterystycznem jest że morderca bezpośrednio po dokonaniu mordu wałęsał się przez kilka godzin opodal mieszkania zabitego i mimo próśb krewnych nie chciał

zobaczyć zwłok ojca.

Doprowadzony przez dwóch funkcjonarjuszy policyjnych do mieszkania, w którem złożono trupa, okrytego prześcieradłem, używał wszystkich sił, by uwolnić się z rąk policji i odwracając swą twarz od trupa, krzyczał na całe gardło nieludzkim głosem, prześladowany wyrzutami sumienia.

Ojcobójca usprawiedliwia swój czyn zemsta za wygnanie go z domu i przegranie z ojcem procesu sądowego o ziemię.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

7.00 Sygnał czasu i pieśń "Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Płyty. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11.30 Przegląd prasy polskiej. 11.40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11.45 Komun. Min. Opieki Społecznej dla Państw. Urz. Pośredn. Pracy. 11.50 Wiadomości bieżące. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Płyty. 12,30 Dziennik południ. 12,35—12,38 Wiadomości meteor. 12,38 Muzyka baletowa z op. "Faust" Ch. Gounoda (płyty). 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Muzyka lekka i jazzowa. 16.25 Skrzynka PKO. 16.40 Wśród książek. 16,55 Recital fortepianowy J. Kaleckiego. 17.30 Arje operowe. 17,50 Wiadomości rolnicze. 18.00 Impresjonizm — nowa teorja barw i światła. 18,20 "Rameau i Couperin" — dwie rocznice. 19,05 Rozmaitości. 19.25 Feljeton. 19,40 Program na środę. 19,45 Dzien. wieczorny. 20,00 "Z nowych operetek i rewij". Wyk.: Ork. symf. P. R. W przerwie o 21,00 Kwadrans literacki. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,10 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. polic. 23,05—23,30 D. c. muzyki tanecznej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN
z wyjątkiem

13,00—15,30 Przerwa. 15,30 Kom. Izby Przem. Handlowej. 17,50 Repertuar teatrów i komunikaty.

MARCEL DUPONT

Dwa polowania.

Gdy ukazał się na stole bażant, umiejętnie udekorowany na srebrnym półmisku, rozmowa skierowała się odrazu na tematy myśliwskie. Każdy z gości zapragnął pochwalić się swemi wyczynami „Nemroda" wywołując ciekawe obrazy łowieckie. Przelicytowywano się w masakrach. Torteval, zajęty skrzętnie spożywaniem skrzydła bażanta, zrazu nie rzekł nic, ale po uporaniu się z oczyszczeniem kosteczek, z mięsa, zabrał głos.

— Co do mnie —rzekł —raz jeden tylko brałem udział w polowaniu, trzydzieści sześć lat temu. Skończyłem wówczas lat piętnaście, a chcąc mnie wynagrodzić za dobre postępy w nauce, ojciec zabrał nas na wakacje, do Korsyki do domu, położonego w dolinie Prato u podnóża San Pietro, w cudownej miejscowości.

Ojciec mój był zapalonym myśliwym. Zdaniem jego tylko polowanie dostarczyć mogło zapomnienia trosk życiowych i naprawić ujemne skutki siedzącego życia. To też używał na polowaniu poddostatkiem. Co rano wychodził z domu o świcie i powracał wieczorem, zmęczony ale zadowolony, z torbą myśliwską pełna zwierzyny. Dotąd nie uważał mnie za godnego tego szlachetnego sportu, lecz w tym roku zmienił zdanie.

— Jestem z ciebie zadowolony—rzekł mi — więc udzielić ci chce najpiękniejszej nagrody, jaka dać można chłopcu w twoim wieku — nagrody męskiej. Jutro pójdziesz ze mną na polowanie!

Obietnica ta napełniła mnie radością. Była ona dla mnie tem, czem są ostrogi dla jeźdźca. Nie wątpiłem, że zabijając kuropatwy i zające, doznam tej samej zdrowej i dobroczynnej radości, co ojciec w tylu wypadkach. Nie spałem z tego powodu noc cała.

Nazajutrz wyszliśmy z domu o świcie. Widzę jeszcze przed sobą zasłony z mgieł w dolinie, o ścianach z różowego porfiru, słyszę głuchy szmer potoku i dzwoneczki stada na zboczach San Pietro. Zgodnie z przepisem ojca posuwałem się zwolna naprzód, rozglądając się czujnie. Szedłem o jakie dwadzieścia metrów za ojcem wśród zarośli, skropionych rosą. Czuję jeszcze w nozdrzach zapach drzew mirtowych, jagodowych i morskich wodorośli. Był to — naprawdę — dzień pamiętny dla mnie.

Znienacka tuż przede mną frunęło kilkanaście ptaków z głośnym szelestem skrzydeł. Kuropatwy! Przyłożyłem fuzję do ramienia i wypaliłem. Jeden z ptaków opadł na ziemię.

—Brawo!—zawołał ojciec — dobry początek.

Dumny z wyczynu, pobiegłem przez zarośla na miejsce, gdzie spadła zdobycz moja; nachyliłem się... i wierzcie mi, doznałem ukłucia w serce: ptak raniony usiłował uciec pomiędzy krzakiem wrzosów, a skałą górską, jedno z jego skrzydeł, strzaskane, wlokło się po ziemi... krew zbrukała jego szare pióra, a we wzroku, jaki zwrócił na mnie, tyle było błagania i lęku, że doznałem wstydu. To ja byłem sprawcą bólu biednego stworzenia! Wielki Boże! w jakim celu? Dla marnego zadowolenia, nędznej chluby, że zdolny byłem z precyzyjnej fuzji trafić w ptaka, wielkości dwóch moich pięści!

— Pamiętaj — rzekł mi ojciec poważnie — że nie wolno nigdy pozwolić cierpieć rannemu zwierzęciu. Spójrz, co zrobić należy!

Ręka jego opadła na kuropatwę i przycisnęła do drobnego, dygocącego ciała zranione skrzydło... Ledwie zdążyłem pochwycić ostatnie żałosne spojrzenie ptaka, gdy — buch!.. ojciec mój suchem uderzeniem o skałę rozbił mu łebek. Wydałem okrzyk i nie słuchając wołania ojca, pędem pobiegłem do domu. Nigdy więcej nie byłem na polowaniu".

Złośliwym śmiechem przyjęto opowieść Tortevala.

— Jak na przeciwnika polowania — zauważył ironicznie młody Hottot —jak widzę, jednak nie gardzi pan zwierzyną.

— Przepadam za nią, w istocie, ale nie do tego stopnia, by zabijać ją osobiście. Nie gardzę również, proszę mi wierzyć, dobrym „entrecote" z wołu, lecz gdybym miał być owym robotnikiem w rzeźni, któremu przypada zabicie wołu, wyrzekłbym się tego. Jak również tego bażanta...

— Co za czułostkowość! — zauważyła pani Delizeux. O ile wiem, odbył pan wojnę od początku do końca, a w dodatku w piechocie. Mężczyzna, któremu robi się słabo na widok, zranionej kuropatwy, niewątpliwie mdleje na samą myśl zabicia człowieka.

Torteval zbladł zlekka i porzucił ton napoły żartobliwy, napoły poważny, jakim przemawiał dotąd. Zwracając się do swej ładnej sąsiadki, rzekł z zupełną powagą:

— Jest to zupełnie co innego. Przedewszystkiem na wojnie przeciwnicy moi walczyli jednakową bronią ze mną, czego rzec nie można o kuropatwach. A następnie — do licha! nie biłem się na wojnie dla własnej przyjemności, lecz dla obrony ojczyzny. O, nie, Porównanie pani jest naprawdę chybione... A jednak, w niektórych wypadkach...

Zaraz dowiodę pani, że moja czułostkowość — jak się pani wyraziła — odnosi się nietylko do zwierząt...

„W styczniu 1915 roku znajdowaliśmy się w okopach na wschód od Reims, w miejscowości, znanej pod nazwą „Cavaliers de Courcy". Zimno, wiatr, topniejący śnieg, błoto na trzydzieści centymetrów, ściany w gruzach, zupełny brak osłony, nie mówiąc już o braku porządnego pożywienia. Rozpaczliwe godziny, budzące rozpaczliwe pragnienia.

Pewnego dnia zjawił się do mnie sierżant, oznajmiając mi:

— Panie poruczniku, naprzeciwko nas znajduje się wywiadowca niemiecki, którego czapkę odróżnić można wyraźnie wśród worków z piaskiem. Pan, który tak dobrze strzela, powinien nam sprzątnąć tego ptaszka, ponieważ to on wprawia w ruch mitraljezę, gdy ktoś z nas jest zmuszony wyjść z rozwalonej części naszych okopów... w ten sposób został dziś ranny Bernard...

Poszedłem za nim do najbardziej wysuniętego punktu naszej linji, gdzie sami mieliśmy dwóch wywiadowców. W tym punkcie dzieliło nas zaledwie dwieście metrów od okopów niemieckich. Ostrożnie zacząłem obserwować front nieprzyjacielski przez wąski otwór pomiędzy dwiema barykadami. Z pomocą wyjaśnień sierżanta nietylko odkryłem wkrótce samego osobnika, lecz również błyszczący punkcik — guzik metalowy na opasce czapki.

Co za wspaniały cel! Chodziło tylko o dokładne wycelowanie, a jako dobry strzelec mogłem być pewny, że kulę swą umieszczę w czole niepożądanego obserwatora.

— Podaj mi mój karabin — rzekłem.

Gdy dokładnie umieszczałem broń na parapecie, moi trzej towarzysze, rozbawieni, myśleli już o porażce niedyskretnej zwierzyny. Obrałem starannie na cel swój błyszczący guzik i już miałem nacisnąć cyngiel... Wszyscy zatrzymaliśmy oddech

I czy da pani wiarę? Nie wystrzeliłem Proszę o tem pomyśleć co się pani podoba, ale poprostu nie mogłem strzelić w łeb temu człowiekowi, nieświadomemu, że obrałem go na cel, i nie mogącemu się obronić. Pozostawiłem na miejscu karabin przygotowany do strzału i rzekłem:

— Czuję wstręt do czegoś podobnego. Wypalcie sami, jeżeli macie do tego odwagę!

Oddaliłem się, zostawiając za sobą osłupiałych żołnierzy.

Czynem tym, proszę pani, niewątpliwie uchybiłem swej powinności naczelnika i łostkowość, ale nie mogłem inaczej.. Czułostkowość, oczywiście, zawsze ta przeklęta czułostkowość...

(Tłum. L.M.

SPORT.

Czerwoni w blaskach jesiennego słońca.

Przebieg uroczystego dnia.

Uroczystości jubileuszowe ŁKS., pod znakiem których upłynął dzień wczorajszy, rozpoczęły się właściwie już w sobotę zebraniem towarzyskiem

członków założycieli i zasłużonych jubilata.

W dniu wczorajszym właściwe uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej. Następnie odbył się przemarsz przez miasto na stadjon sportowy przy ul. Al. Unji, gdzie po defiladzie zawodniczek i zawodników odbyła się akademja, transmitowana przez łódzką rozgłośnię.

Akademję zaszczycili swą obecnością wojewoda Hauke-Nowak, generałowie Małachowski i Miller, przedstawiciele władz, organizacyj sportowych i organizacyj pokrewnych.

Po przemówieniach Zarząd klubu rozdał dyplomy członkom czynnym sportowcom w uznaniu zasług położonych dla sportu w barwach ŁKS-u.

O godzinie 13-ej rozpoczęto zawody sportowe. Na pierwszy ogień poszły konkurencje lekkoatletyczne, które miały charakter propagandowy i pokazowy, a mimo to przyniosły wyniki wręcz sensacyjne. Do takich wyników zaliczyć należy wynik uzyskany przez Smętkównę (ŁKS), która w rzucie oszczepem osiągnęła 33.23 m. t. j. wynik lepszy o 1.20 m. od jej dotychczasowego rekordu Polski. Drugie miejsce zajęła Kwaśniewska 33,73 m. Pozatem Smętkówna podjęła próbę bicia rekordu oburącz, uzyskując w sumie 59,34 m. (lewą ręką 21.11 m.) a więc wynik lepszy, aż o 4.78 m. od dotychczasowego oficjalnego rekordu Polski—Lonki z Cracovii oraz o 2.29 m. lepszy od rekordu światowego Niemki Hauk. W rzucie dyskiem Wajsówna

osiągnęła 35.32 m.

przed Głażewską 31.32 m., Zylberżanką 23,65 m. i Janowską (KE) 22.46 m. W skoku wzwyż Janowska osiągnęła dobry wynik 1.45 m. przed Kwaśniewską i Wajsówną po 1.40 m. W konkurencjach męskich w biegu na 5 klm. zwycięstwo przyznano Młotkiewiczowi J. (ŁKS) 16.57 przed Polakiem (ŁKS) i Stelmachem (ŁKS). Jańczyk (Zjednoczone), który przybył pierwszy w czasie 16.54,2 oraz Grudzień (Zjedn.) zostali za nielojalną walkę zdyskwalifikowani. W biegu na 800 m. zwyciężył Starosta (Zjedn.) 2 m. 9.6 sek. przed Kołoszczykiem (Zj.) i Kreningiem (IKP). W sztafecie 4x400 m. 1) KPZjednoczone — 3,51,8 przed WKS-em. Sztafeta ŁKS-u została zdyskwalifikowana za zmianę toru.

Po zawodach lekkoatletycznych odbył się mecz w hazenę między ŁKS-em a warszawską Polonją. Zwyciężyły lepsze łodzianki w stosunku 6:3 (3:1). Bramki dla ŁKS-u zdobyły Kwaśniewska 3, Głażewska 2 i Janowska 1, zaś dla Polonji wszystkie bramki zdobyła Olesińska. Sędzia p. Kościelski

Końcową częścią programu jubileuszowego było spotkanie piłkarskie.

Mecz o mistrzostwo Ligi PZPN-u między Ruchem a ŁKS-em zawiódł, jeżeli chodzi o wynik całkowicie oczekiwania łódzkich zwolenników piłki nożnej. Drużyna ŁKS-u mimo wysiłków nie potrafiła przeciwstawić się dobrze grającym Ślązakom.

Atak Czerwonych *zawiódł zupełnie.*

Miły wyjątek stanowi tutaj jedynie Gałecki debjutujący na pozycji prawego łącznika. Cóż kiedy pozostali napastnicy nie potrafili się podciągnąć do jego poziomu. Nawet Król grał poniżej swej zwykłej formy. Pozostałe linje również zawiodły, dotyczy to szczególnie pomocy.

Obrona popełniała szereg taktycznych błędów. Bramkarz ma na sumieniu trzecią bramkę, którą powinien był bronić. Drużyna Ruchu w przeciwieństwie do gospodarzy nie miała słabych punktów.

Tak dobrze grającego zespołu Ślązaków w Łodzi jeszcze nie oglądaliśmy.

Sytuacje zmieniały się co chwila. ŁKS ma pewną przewagę w grze w polu natomiast Ślązacy stwarzali dużo groźniejsze sytuacje podbramkowe. Już pierwsze minuty przynoszą takiej grze sukces gościom, gdyż zdobywają oni w 3 minucie bramkę ze strzału Gwoździa. ŁKS. nie deprymuje się utratą bramki, gra prawą stroną, lecz Durka marnuje szereg pięknych piłek.

Obie drużyny starają się zmienić wynik, lecz do przerwy rezultat nie został zmieniony.

Po przerwie znowu w pierwszych minutach Ruch ze strzału Włodarza zdobywa drugą bramkę. ŁKS traci animusz co umiejętnie zostaje wykorzystane przez gości, którzy w 5 minucie

zdobywają trzecią bramkę

ze strzału Giemzy. Teraz gra się wyrównywuje — ŁKS. chce zdobyć honorową bramkę, lecz wszelkie jego ataki kończą się albo niecelnemi strzałami, albo też są z łatwością likwidowane przez tyły Ślązaków. Mimo pewnej przewagi ŁKS-u, udaje się Ślązakom w 25 minucie zdobyć czwartą i ostatnią bramkę dla swych barw. Strzelcem był Peterek. Ostatnie minuty gry to beznadziejne wysiłki Czerwonych celem zdobycia choćby honorowego punktu, lecz niestety napastników zaczyna prześladować pech, który nie pozwala na zdobycie upragnionej bramki i mecz kończy się wynikiem dotychczas ustalonym. Zespoły wystąpiły w swych składach reprezentacyjnych, przyczem jak już wspominaliśmy w ŁKS-ie na prawym łączniku zadebjutował dawny obrońca Gałecki.

Sędziował p. Rutkowski z Krakowa.

Trzask policzka na meczu ligowym.

Mistrza jeszcze niema...

W pierwszej grupie Wisła mimo utraty jednego punktu w meczu z Cracovią utrzymała się na pierwszem miejscu, mając lepszy stosunek bramek od Ruchu. Ślązacy natomiast są o tyle w lepszej sytuacji, że mają o dwa punkty mniej stracone aniżeli krakowianie. Do takiego stanu przyczyniło się w dużym stopniu wysokie zwycięstwo Ruchu

odniesione nad ŁKS-em.

W drugiej grupie rozegrano także dwa mecze: Warszawianka—22 pp. i Czarni—Garbarnia.

Pierwszy z nich rozstrzygnął sprawę prowadzenia w tabeli. Na pierwszem miejscu ulokowała się Warszawianka zwyciężając swego rywala w stosunku 2:1.

Drugi mecz przyniósł zwycięstwo Garbarni, która dzięki temu ulokowała się na trzeciem miejscu.

Sytuacja w tej grupie jest jednak w dalszym ciągu niewyjaśniona jeżeli chodzi o spadek do niższej klasy.

Przebieg omówionych spotkań był następujący:

KRAKÓW.

WISŁA—CRACOVIA 1:1 (0:1).

„Derby" krakowskie zgromadziły ponad 6 tysięcy widzów. Gra b. zażarta i prowadzona obustronnie z niezwykłą ambicją. Naogół gra równorzędna, chociaż technicznie lepszą nieco była Cracovia. Sędziował p. Mosiński.

LWÓW.

GARBARNIA—CZARNI 4:2 (2:1).

Mecz niezwykle brutalny przyniósł kontuzje kilku zawodnikom. Ciężko zostali kontuzjowani zwłaszcza Konkiewicz i Haliczka, przyczem ten ostatni opuścił boisko ze złamanym obojczykiem. Rozwydrzenie wśród graczy doszło do tego stopnia, że Drzymała z Czarnych spoliczkował w pewnym momencie Smoczka. Przebieg meczu wykazał przewagę Garbarni lepszej technicznie i taktycznie, to też zwycięstwo jej było zasłużone. Widzów 2 tysiące. Sędzia p. Kurzweil.

WARSZAWA.

WARSZAWIANKA—22 P. P. 2:1 (1:1).

Rozegrany na stadjonie Legji mecz ligowy między Warszawianką a 22 pp. przyniósł dalsze dwa punkty szczęśliwie grającej drużynie stołecznej. Prowadzenie padło dla gospodarzy z rzutu karnego egzekwowanego przez Rusina, jednak do przerwy udaje się Wojskowym wyrównać przez Bilewicza. Po zmianie pól sytuacje zmieniają się często, aczkolwiek częściej przy piłce jest Warszawianka, której udaje się wreszcie zdobyć ze strzału Piliszka zwycięską bramkę. Sędzia p. Wolman. Widzów 1 tysiąc.

Sport w kilku słowach.

(—) W dalszych meczach o mistrzostwo w szczypiorniaku Makabi w walce o utrzymanie się w klasie A zwyciężyła MKS w stosunku 5:4, wskutek czego MKS spada do kl. B. W hazenie klasy B decydujący trzeci mecz o tytuł mistrza między Turem a Wimą wskutek nieprzybycia sędziego nie doszedł do skutku. Pozostałe trzy mecze przyniosły wskutek nieprzybycia paru drużyn same walkowery, a mianowicie: SKS-Hakoah: 5:0 (v.o.), SKS-Bar Kochba 5:0 (v.o.) i Tur-Hakoah 5:0 (v. o.); w siatkówce męskiej kl. C: Wima pokonała PKS 2:1.

(—) W Poznaniu ligowa drużyna Warty rozegrała mecz towarzyski w piłkę nożną ze znanym zespołem Blau-Weiss z Berlina. W pierwszej połowie berlińczycy mają więcej z gry i prowadzą 3:2, natomiast w drugiej przeważa Warta i na 10 minut przed końcem prowadzi nawet 5:3, jednak w ostatnich minutach Blau-Weiss wyrównuje.

(—) W biegu zamknięcia sezonu w Warszawie, który odbył się na dystansie 6 klm. jako bieg naprzełaj, zwyciężył Milcz (PKS) w czasie 19.25 przed Jurkowskim (AZS).

(—) W wyścigach kolarskich w Warszawie na Dynasach w biegu na 1.000 m. zwyciężył Frączkowski przed Łączyńskim. W biegu parami z dwóch startów para Popończyk, Olecki dogoniła parę Michalak-Targoński w czasie 8 m. 48 s. W biegu amerykańskim parami, zwyciężyła para Popończyk-Olecki, zaś w biegu za motorami zwyciężył Kowalski przed Miglinem.

(—) W meczach piłkarskich rozegranych w kraju: w Poznaniu Warta Ib pokonała Posnanię 3:0; na Śląsku wyniki były następujące: Śląsk-BBSV 4.1, AKS-Czarni 4:1 i Dąb-Slovian 4:1. W Warszawie w meczach o puhar W. O. Z. P. N-u: Polonja-Świt 5:0; Elektryczność-Skra 2:1; Sarmata-Makabi 4:3, Drukarz-Gwiazda 1:0. AZS—PKS 12:0, Skoda-Sparta 5:1, AZS-Orlęta 7:0.

(—) Bokserzy węgierscy, którzy przyjadą na tournee do Polski i dnia 7 listopada walczyć będą z Union-Touringiem w Łodzi przyjadą we wzmocnionym składzie, gdyż w wadze lekkiej wystąpi trzykrotny mistrz Węgier-Frigyes, któremu dało się w roku ubiegłym pokonać Schleinhoffera.

(—) Oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem mecz o mistrzostwo świata wszystkich wag pomiędzy olbrzymem włoskim Primo Carnerą a Hiszpanem Paolino Uzcudum zakończył się po niesłychanie zaciętej walce zwycięstwem Carnery na punkty.

CZTERY GRUPY W WYŚCIGU.

Raid motocyklowo-radjowy „Union-Touringu".

W dniu wczorajszym odbył się doroczny raid motocyklowo-radjowy „Union-Touringu". Start nastąpił o godzinie 8.45 z przed rozgłośni łódzkiego radja, zaś meta znajdowała się od godz. 12,30—13-ej w Nowosolnej. W raidzie wzięło udział

18 zawodników,

przyczem do mety przybyło w przepisowym czasie 17-u. Zawodnicy byli podzieleni na cztery grupy. Bez punktów karnych przybyły I i III grupy, jednakże drogą losowania pierwsze miejsce przypadło grupie III-ej pod kier. p. Gnezela w składzie, Libich, Glazer i Raabe. Drugie miejsce przypadło I-ej grupie a następnie IV-ej 132 p. karne i II-ej 326 p. karnych. Organizacja raidu dobra.

Piękne zwycięstwo Widzewa.

Przed meczem ze Skrą

W dniu wczorajszym drużyna robotnicza Widzew rozegrała na własnem boisku swój pierwszy mecz z serji rozgrywek o mistrzostwo robotnicze. Przeciwnikiem łodzian był mistrz okręgu pomorsko - gdańskiego Langfuhr. Zwyciężył stosunkowo łatwo Widzew w wysokim stosunku 5:1 (3:0) mając nad gośćmi

zdecydowaną przewagę

w ciągu całego meczu. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Wróbel 3, Rota i Foryś po 1. Ten ostatni zastępował Fronczaka. Sędziował p. Rettig.

Legja mistrzem tennisowym Polski.

Wysoka porażka Łodzi.

W dniu wczorajszym odbył się w Łodzi na kortach Helenowa, finałowy mecz o tytuł drużynowego mistrza Polski w tenisie między warszawską Legją a Łódzkim Lawn Tenis Klubem. Zespół Legji, który wystąpił w składzie: Tłoczyński, Wittman, Majewski i Neumanówna górował znacznie

nad drużyną łódzką

i wygrał zdecydowanie w wysokim stosunku 7:0. Poszczególne spotkania przyniosły następujące wyniki: Tłoczyński—Grohman 6:1, 6:3; Wittman-Stadtlaender 6:2, 6:2; Neumanówna-Osserowa 6:2, 6:3; Neumanówna Wittman-Osserowa, Grohman 6.2, 6:1; Tłoczyński-Stadtlaender 6:0, 6:1; Majewski—Grohman 6:3, 6:4; Tłoczyński, Wittman-Grohman, Stadtlaender 6:2, 6:3. Dzięki temu zwycięstwu tytuł mistrza Polski zdobyła Legja.

WINSZUJEMY.

Jutro: Rafałowi.
Wschód słońca 6.13
Zachód — 16.29
Długość dnia 10.16
Ubyło dnia 6.28
Tydzień 43.

116 BRAMEK W CIĄGU 90 MINUT.

Mecz o puhar ŁOZPN-u rozegrany w dniu wczorajszym na boisku Widzewa między ŁTSG a Wimą zakończył się wysokiem zwycięstwem pierwszego w stosunku 8:3 (2:2). W pierwszej połowie Wima gra z wiatrem dzięki czemu utrzymuje się gra otwarta, natomiast po przerwie sytuacja zmienia się całkowicie na korzyść ŁTSG, które ma przygniatającą przewagę i uzyskuje dalszych sześć bramek. Sędziował p. Andrzejak. Po tem zwycięstwie ŁTSG spotka się dwukrotnie w finale z SKS-em.

TABELA LIGOWA.

GRUPA I.

	gier	pkt.	St. br.
1. Wisła	9	12	14: 8
2. Ruch	8	12	24:14
3. Pogoń	8	10	19:15
4. Cracovia	7	7	14:13
5. Ł. K. S.	8	6	9:15
6. Legja	8	1	9:24

GRUPA II.

	gier	pkt.	St. br.
1. Warszawianka	8	12	13: 7
2. 22 p. p.	8	10	16:16
3. Garbarnia	9	8	22:19
4. Warta	8	7	17:16
5. Czarni	9	7	15:18
6. Podgórze	8	6	7:14

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew) 10.26; 13.00; 14.20; 16.30; 17.40; 18.40; 19.55; 20.5? 21.40; 22.50.
DO WARSZAWY: 19.30.
DO SKARŻYSKA bezp.: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 0.15; 8.03.
DO OSTROWA (Poznania): 2.08; 6.15; 9.33; 12.42; 16.07; 19.25; 22.08.
DO KUTNA (Gdyni — Poznania): 1.20; 8.00; 12.57; 16.33; 21.25.
DO WARSZAWY: 4.26; 7,28; 13.12; 16.13; 19.56; 22.20 (Łowicz).
DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 8.30; 14.10; 18.10; (Częstochowa).
DO LWOWA: 20.08.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Jak się nawrócił Ferdek Pistora.
Teatr Popularny — Na gorącym uczynku.
Alhambra — Ciotka Teofila.
Teatr Wesoły Momus — Z całego serca.
Rex — Dzieje śmiechu (rewja).
Cyrk — Wielkie przedstawienie.
Adria — Rocambole.
Casino — King Kong.
Capitol — Córka pułku.
Corso — Kobieta z rejestru.
Czary — I Człowiek w masce. II Raj podlotków.
Grand-Kino — Noc w Kairze.
Luna — Ulica.
Metro — Rocambole.
Palace — Królewski kochanek.
Przedwiośnie — Wyspa dr. Moreau.
Rakieta — Ja w dzień.. ty w nocy.
Roxy: I Zemsta Tonga. II Tajemnica życia.
Roxy (Narutowicza 20) — Martwy dom.
Sztuka — Zgubny czar.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół. Sztuka mięsa z sosem pomidorowym, kartofelki. Naleśniki z serem.

O gwałtowności walki świadczy fakt, że w 9 rundzie Carnera złamał rękę. Walczył mimo to dalej i po 15-tu rundach przyznano mu zwycięstwo na punkty. Carnera więc pozostał w dalszym ciągu mistrzem świata.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVIII POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

W trzecim dniu ciągnienia I-ej klasy 28-ej polskiej loterji państwowej wygrane padły na numery następujące:

Po 1000 zł na N-ry 16289 165823
Po 500 zł. na N-ry 77462 96085 161399
Po 400 zł. na N-ry 10113 15661 21235 21710 34015 53691 59595 72009 91998 95787 138202 142162 152006
Po 200 zł. na N-ry 13062 15375 21628 38894 45004 45399 54842 68972 83072 95421 120584
Po 150 zł. na N-ry 2957 3245 6865 8237 9996 13052 14642 15417 22692 23068 25649 29309 30896 31885 45282 51490 60632 61271 70540 73736 75052 75254 76390 76541 89961 95982 99450 99864 114241 117104 120492 120624 120933 123414 130138 130322 134532 135711 140989 142544 147025 147373 153153 164678

Po 100 zł. na N-ry:

5 139 89 539 650 704 23 1078 171 213 84 486
899 633 77 764 814 2137 321 427 586 89 760 999
3517 98 614 34 785 917 4115 407 626 45 49 999
5168 55 380 84 430 661 728 44 892 6225 338 442
528 53 59 607 748 79 815 7011 380 799 800 26
53 932 8093 140 462 701 50 9087 128 270 781
10040 261 507 924 63 11192 358 432 83 725 44
71 812 12021 295 697 833 981 13041 111 31 222
85 99 338 708 14081 116 87 506 794 974 5007 138
812 23 40 765 16085 193 294 442 611 38 761
74 945 17071 143 56 236 375 475 511 19 609 91
767 987 18181 379 86 96 598 791 842 67 19104
32 273 301 83 96 412 549 618 41 60 719 45 832
911 20038 57 322 971 21119 287 453 788 813 56
915 87 22218 337 41 57 431 605 13 71 825 960
23014 104 24285 93 338 63 692 95 853 58 25210
95 828 914 26024 29 53 102 11 59 250 307 38
416 691 810 70 923 27019 54 73 118 423 95 512
71 899 28125 77 301 99 453 748 905 89 29035
264 85 238 788 30062 294 515 35 687 919 892
962 31017 106 81 222 32 39 303 93 98 513 660
708 982 32012 66 88 109 280 378 440 547 620
56 786 944 33058 393 448 572 813 69 85 98 34080
118 439 49 537 46 620 729 47 880 947 59 35152
246 51 302 418 528 32 742 815 90 906 34 36000
30 209 32 340 68 980 451 59 71 794 37075 302
471 538 612 719
38097 280 832 61 971 93 39171 251 384 411
52 758 838 42 62 965 40049 224 78 95 410 14
694 781 811 915 41028 201 10 387 409 729 64
840 43 956 42143 376 87 99 423 70 530 900 07
43004 232 355 77 408 13 807 31 961 44054 97
124 68 266 315 28 54 453 525 63 678 919 45221
307 16 443 90 539 46102 73 220 24 371 530
47028 35 236 74 327 72 403 534 66 96 99 611 34
819 48007 179 272 314 434 51 872 920 46 49013
51 241 876 50133 326 711 892 51031 198 294 583
604 07 95 98 775 97 807 91 928 31 52372 80 517
42 652 704 62 957 68 53127 344 595 623 54445
580 644 717 889 55002 72 112 90 253 58 509 855
61 65 79 981 56005 18 253 491 671 723 31 822
79 956 57104 68 200 31 65 395 634 42 72 58429
33 46 613 38 824 59042 152 73 237 74 404 629
746 844 60080 110 23 556 912 82 61015 68 71
133 418 22 502 40 51 791 62446 577 622 955 63186
377 441 62 72 89 94 571 661 943 84 64063 103
234 315 31 41 456 623 43 800 69 969 65009 134
59 78 264 98 478 556 631 66089 186 249 375 580
621 48 810 17 50 909 67246 86 348 547 51 55 97
709 68111 21 215 373 85 580 917 69027 207 12
391 405 673 84 92 70378 519 52 74 95 655 72
760 984 71122 226 28 309 557 841 992 72010 41
89 153 83 214 51 413 680 700 34 907 73211 13
33 382 784 74005 128 90 275 332 408 19 45 91
649 75053 72 358 638 775 915 27
76039 119 97 846 77039 57 112 421 607 717
53 903 78186 220 61 435 514 16 53 67 674 775
884 937 61 79041 285 400 674 760 867 992 80014
252 453 504 15 27 55 81033 34 45 320 53 532 56
726 30 897 82167 269 400 576 635 790 801 41
83043 45 140 229 43 73 75 319 35 58 84 623 837
84063 299 339 60 69 79 897 970 85071 186 95
202 17 50 519 681 97 876 82 86060 63 71 89 177
242 73 92 416 67 68 646 50 936 87107 77 271
637 61945 88124 58 217 975 89140 241 88 481
652 878 912 90015 46 173 207 383 496 510 673
760 68 812 89 904 39 91140 46 254 320 405 520
627 92011 36 69 515 29 93 709 17 24 841 93005
24 54 77 82 102 39 94 280 313 426 50 96 575 767
94210 374 495 512 55 600 34 95082 148 84 204
356 725 994 96145 200 4 5344 45 485 641 871
97034 130 54 245 328 424 557 726 46 972 98065
147 79 239 324 85 992 99158 214 395 423 528 889
100028 117 81 235 333 650 66 859 954 101299
352 441 521 52 676 880 912 58 102001 35 115 79
25 33 499 813 9 15 44 103160 97 434 706 97
104178 442 89 512 77 105035 334 94 417 808 981
106191 270 345 441 683 724 847 926 107119 283
388 478 647 700 887 930 58 108028 188 336 417
506 43 779 109000 06 113 39 222 48 58 67 646
788 819 110409 10 35 868 111287 580 805 99 904
30 112139 225 376 758 113045 83 187 437 41 537
92 937 65
114260 94 510 57 761 926 75 115071 130 79
276 303 407 17 540 57 87 93 612 742 820 958
116056 110 695 869 117025 119 90 519 732 38
952 53 118083 155 252 57 490 565 613 777 826
76 912 119020 126 296 345 498 608 34 39 800
933 68 120070 161 299 637 43 64 824 934 67
121107 82 224 352 631 928 29 62 122011 50 159
405 502 57 89 613 43 53 791 123289 306 409 608
15 816 124014 59 126 211 326 467 72 650 731
94 125154 411 66 611 126003 70 220 56 308 34
87 64 758 979 127058 70 123 44 206 95 387 571
88 906 27 128102 305 63 426 567 81 610 33 96
734 84 827 900 129063 69 112 304 571 833 928
130093 214 431 514 33 59 72 645 53 88 131016
44 103 15 39 52 77 98 372 89 417 86 578 689
132059 405 15 22 654 89 773 82 842 133001 101
343 408 38 72 88 668 763 96 904 134025 81 190
561 654 717 24 26 36 804 57 135044 80 172 413
24 544 48 64 69 90 684 136017 99 112 251 92 320
44 527 720 825 66 137040 98 220 89 366 654
820 61 918 93 138048 81 108 39 57 82 414 27
542 51 600 68 139087 199 269 72 397 451 72 511
45 759 62 819 140056 116 236 70 373 467 513
82 650 707 10 862 84 935 37 141117 238 681
727 88 142022 266 383 99 439 584 622 28 739 40
87 972 143064 153 489 665 760 144170 219 55
520 29 613 833 145051 284 87 315 553 632 758
67 146379 451 597 768 899 147386 148001 6 79
87 152 204 72 329 589 89 645 781 149225 333 55
416 687 859
150067 101 77 242 90 367 68 404 666 760
151132 94 242 476 516 623 760 86 817 152121
293 457 78 81 503 653 153000 15 59 303 481 539
617 51 70 887 941 154158 306 75 456 83 646
774 871 155462 517 32 69 908 156276 90 317 82
527 642 60 876 157156 268 74 945 158130 362
426 603 765 159282 318 583 84 669 782 160074
170 239 571 83 667 816 924 99 161012 169 256
471 83 740 47 940 162058 101 217 60 446 791
163059 224 403 68 664 726 48 936 72 164090 232
65 469 517 165050 222 632 78 91 166102 72 203
347 579 740 81 97 990 167058 72 173 388 453
67 887 168097 195 5665 746 864 169405 817 82
983

CIĄGNIENIE POPOŁUDNIOWE.

Po 10.000 zł. na N-ry 45732 100646
Po 5000 zł. na N-ry 131672 153957
Po 2000 zł. na N-ry 23631 94658
Po 1000 zł. na N-ry 59190 124692
Po 500 zł. na N-ry 38554 64402
Po 400 zł. na N-ry 868 28173 28200 48933 51389 61459 89053 102296 112575 128257 156154 157564
Po 200 zł. na N-ry 18420 65072 77122 11740 164764 128466 129492 144596 149607
Po 150 zł. na N-ry 7999 9411 15418 16647 18311 29809 30462 36991 38895 39253 44280 46308 50373 51616 54541 55136 79017 79524 82277 83153 94801 96407 99225 100625 117398 118694 125845 127402 128029 140162 152276 157334 164189 166260

Po 100 zł. na N-ry:

109 44 218 39 94 439 546 68 810 910 1038
353 473 509 733 69 72 2070 395 475 513 64 688
757 64 890 93 905 3147 203 337 502 608 776 937
4092 218 380 464 74 705 976 98 5030 69 89 443
72 81 83 963 6039 118 602 50 7098 190 95 237
54 385 417 52 628 783 988 8044 49 394 541 51
732 59 9207 422 37 50 526 655 881 97 10129
270 941 11031 109 34 61 248 340 415 515 83
610 879 938 12223 365 464 530 618 32 974 13081
158 203 315 34 622 37 722 61 64 890 14122 203
312 474 608 750 852 15101 33 48 212 50 52 303
22 433 78 514 668 853 915 16190 507 20 697 816
44 71 79 953 17120 35 309 86 420 58 501 706
933 18203 569 692 773 882 19031 206 10 36 72
90 351 66 67 542 860 956 20238 381 562 87 660
878 924 21477 541 45 667 849 934 35 22028 87
173 334 650 702 08 927 62 64 23546 82 645 812
52 911 83 24011 37 139 50 60 499 637 93 709
922 25097 119 211 22 399 409 97 561 99 617 723
871 26414 336 626 52 56 848 928 62 27057 91
175 79 263 66 73 85 307 61 493 515 82 723 75
95 845 282 31 98 422 672 770 839 971 97 29024
89 252 61 348 86 404 50[illegible] 874 30011 81 161
62 207 48 440 95 506 [illegible] 31121 58 61 204
373 469 99 539 87 623 71[illegible] 43 837 946 32044 110
38 58 276 79 93 319 484 694 723 88 93 825 38
57 991 33016 120 211 772 837 47 97 986 34008
185 215 90 308 57 76 565 627 39 81 902 35171
396 794 849 908 66 36179 461 88 90 578 881
37243 639 795 882 924 72
38143 201 87 386 427 45 612 887 39093 150
51 292 326 80 568 96 40121 44 75 284 313 511
50 64 95 674 700 976 41080 144 234 443 524 38
55 91 698 721 849 69 960 42129 46 86 417 655
725 981 90 92 43029 246 306 408 963 44062 159
701 73 809 81 45085 207528 75 46158 288 413
546 76 904 47095 273 364 477 723 821 971 47057
167 73 239 92 463 505 77 613 762 846 95 49122
25 360 81 403 829 38 991 50072 232 40 391 96
555 58 673 51220 46 86 400 523 32 68 713 902
60 52110 37 396 418 526 47 623 837 38 84 928
53128 255 373 432 89 523 45 84 631 921 999
54191 442 601 890 55021 99 127 40 204 48 52
663 56298 354 80 442 576 87 693 99 853 89
57062 542 63 910 16 84 58068 153 551 59157 356
531 678 907 60042 54 104 26 29 202 398 462 503
602 18 719 50 84 808 27 6 981 87 61057 298 320
24 37 446 613 749 905 58 62041 101 243 53 85
367 474 665 76 88 774 870 63118 346 47 51 451
557 69 630 983 64478 89 677 846 65284 90 485
568 641 730 42 894 66091 52 68 299 411 548 831
972 67135 45 91 579 747 82 84 822 941 68053 76
185 213 77 238 492 95 503 22 68 743 49 69235
61 301 61 70052 157 289 318 51 646 91 71159
370 85 496 547 606 732 59 861 73 96 72074 177
533 73 674 938 78 85 73062 118 90 240 80 491
513 90 600 13 37 705 47 965 95 74474 592 99
652 65 953 75007 484 594 670 79 778 946
76194 202 28 38 339 556 78 667 721 61 862
69 79 903 30 49 77109 312 413 512 14 78142 319
26 95 517 49 610 710 64 810 79003 126 210 521
76 839 74 80080 83 143 202 03 49 87 318 30 494
729 81317 21 23 431 49 557 83 88 82584 678
774 824 35 952 83065 236 307 733 911 84126 69
264 417 710 18 959 85019 85 321 65 77 331 65
861 86017 94 100 201 82 319 520 715 85 87111
545 50 67 644 949 82222 57 60 552 59 89180 81
616 26 92 822 973 89 90252 370 462 672 828 84
968 91232 411 78 95 548 669 97 745 65 803
903 92144 200 366 412 45 747 61 817 93035 44
145 408 542 66 838 62 997 94304 19 411 501 70
653 744 855 939 95066 83 352 96072 97 142 43
90 220 369 431 825 980 97136 370 616 730 908
75 98228 318 444 870 99043 230 92 546 868
100058 166 415 719 978 101179 88 412 519 93
652 65 947 102087 125 402 884 103050 123 47
256 460 92 93 654 767 923 104060 15 206 498
821 35 946 105025 198 221 35 304 15 90 506 33
668 88 794 827 931 106000 54 80 121 212 89 371
676 97 816 20 81 90 927 107000 49 460 77 519
615 795 893 982 108129 349 664 726 65 109086
201 308 29 592 750 835 992 110375 460 511 73
91 654 870 911 75 111099 121 31 259 390 401
55 21 81 602 32 42 731 97 852 112079 130 88
207 62 641 73 800 43 964 113047 244 327 463
763 847 921
114120 446 47 516 68 913 61 115216 339 48
408 14 616 79 947 116277 322 600 89 117044 867
118032 264 311 500 614 31 95 708 50 119073 191
248 323 76 522 61 710 70 921 120115 328 455 625
65 800 966 68 121247316 528 680 870 924 122156
286 451 706 58 81 934 123051 96 133 61 399 437
97 843 124067 120 69 242 52 343 87 485 684 750
125186 205 390 438 590 691 704 126028 41 76
169 396 531 705 32 37 127008 69 110 302 46 471
95 546 83 819 945 128085 109 500 59 606 716 22
49 129028 204 307 42 439 831 130042 135 45 58
244 377 509 79 606 26 744 96 857 86 921 65 79
131030 282 314 20 62 513 47 609 96 854 75
132117 94 398 592 845 73 962 86 133027 143 310
67 443 831 961 134051 66 327 514 668 83 705
953 135123 427 72 625 804 936 136062 139 265
355 543 50 618 20 47 48 65 74 742 905 76 138029
83 455 86 695 78 898 958 138067 135 370 422
511 15 606 710 830 139148 218 39 68 308 440
516 669 735 140175 91 302 640 865 82 141158
431 632 77 706 823 142020 38 131 75 231 45 306
34 512 670 896 143047 172 233 380 424 553 60
622 30 33 800 52 921 29 34 81 144020 65 374
456 79 514 625 63 705 822 977 94 145456 92 588
630 55 740 977 146041 72 102 47 297 503 64
818 62 147016 44 133 54 255 50 440 87 616 32
895 148002 384 402 515 23 36 39 853 149053 121
231 93 442 529 602 92 735 811
150134 69 204 41 73 74 490 560 89 892 151159
96 237 349 428 50 98 650 53 68 84 764 887
152014 294 309 14 79 409 524 776 966 67 68
153046 260 95 326 489 791 824 947 154098 154
453 602 88 814 91 155166 286 617 62 156050 130
345 76 463 730 157077 127 296 356 464 575 758
823 158368 505 76 729 95 834 971 159382 772
875 160050 141 319 89 624 738 838 161141 261
322 429 785 837 162079 299 334 163208 750
164007 38 101 350 415 505 754 165261 79 390
971 166221 352 633 968 77 88 167097 116 306 24
434 85 662 85 736 38 81 954 68 82 92 168498
544 636 61 169067 131 304 468 502 33 64 712

Zatrute cygaro pięknej kobiety

Ze wspomnień toksykologa.

„Jest rzeczą zadziwiającą — powiada prof. Emile Abrest, kierownik paryskiego laboratorjum toksykologicznego — że kobiety w celach zabójstwa zawsze jeszcze uciekają się do trucizny, chociaż dobrze wiedzą, że my dziś rozporządzamy środkami dającemi nam możność

ujawnienia śladów każdej trucizny.

W rzeczy samej, we Francji liczba zamachów trucicielskich wciąż jest jeszcze znaczna i jak było przed wiekami, tak i dziś jeszcze kobieta-zbrodniarka posługuje się trucizną, bądź w celu wywarcia zemsty, lub też oswobodzenia się od niemiłej osoby; zaś w kilku specjalnych wypadkach, któremi się zajmowałem, mogłem skonstatować, że o ile chodziło o mężczyzn - trucicieli, byli to osobnicy o wybitnie zniewieściałym charakterze".

— Czy istnieje trucizna, nie pozostawiająca żadnych śladów w organiźmie ofiary? — zapytał profesora rozmówca.

— Pan zdaje się żąda odemnie podania recepty, jak należy truć bez poniesienia ryzyka

ujawnienia morderstwa?

— zaśmiał się profesor. — Owszem, powiem panu! Otóż można otruć każdego człowieka tak, że w ciele ofiary nie znajdzie się najmniejszy ślad trującej substancji a można tego dokonać posługując się jakąkolwiek trucizną. Jeden jest wszakże przytem warunek, mianowicie trucizna winna być zaaplikowana ściśle w śmiercionośnej ilości, ani o miligram mniej, gdyż wtenczas nie działa, i ani o miligram więcej, gdyż wtenczas już pozostawia ślady. Jeżeli podana dawka jest w stosunku do odnośnego organizmu ściśle odważona wówczas jad zostaje przez organizm całkowicie wchłonięty i żadna medyczna ekspertyza nie będzie w stanie

stwierdzić śladów trucizny

w ciele denata. Możliwość taka jest jednak zgoła teoretyczna, gdyż wymaga szczegółowych ścisłych danych, których morderca-truciciel posiadać nie może.

— Jakie były najbardziej interesujące toksykologiczne prace pana profesora? — Ciekawa była sekcja trupa bankiera Loewensteina. Jak pan sobie zapewne przypomina, wspomniany bogacz amerykański wypadł z samolotu

ponosząc śmierć.

Mówiono, że popełnił samobójstwo, przewidując swoją finansową ruinę. Miał rzekomo zażyć trucizny i następnie w stanie omdlenia wypaść z aeroplanu. Jak się później dowiedziałem, w Ameryce tysiące ludzi rozpoczęło spekulację na „baisse" papierów Loewensteina skoro się rozgłosiło, że trup jego oddany mi został dla dokonania sekcji, celem stwierdzenia ewentualnego samobójstwa. W grę wchodziły

grube miljony.

Aliści śladów trucizny nie znalazłem. — Inny wypadek: Emil Zola miał być rzekomo otruty przez swych wrogów — lecz i tym razem

podejrzenia okazały się bezpodstawne.

— W wielkim procesie Steinheil byłem rzeczoznawcą sadowym. Pani Steinheil, przyjaciółka prezydenta Feliksa Faure'ca, kobieta słynąca z swej niezwykłej urody, pewnego dnia opuściła niebywale wzburzona prywatne apartamenty prezydenta. Wkrótce potem, służba znalazła stygnące już zwłoki głowy republiki francuskiej. Rozniosła się pogłoska że pani Steinheil z namowy wrogów politycznych prezydenta, poczęstowała go zatrutem cygarem. Wynik mojej analizy toksykologicznej, obalił to twierdzenie i sąd wydał werdykt uniewinniający. Wkrótce jednak piękna kobieta znowu zasiadła na ławie oskarżonych, bowiem własny jej mąż zmarł również nagle jak Faure i w równie

zagadkowych okolicznościach.

Ale i tym razem niewinność pani Steinheil została stwierdzona, a przynajmniej nie było jej można dowieść dokonania zbrodni, wobec czego podsądna została jednogłośnie uwolniona — dla braku dowodów.

Czem jest sława dla kobiety?

Słynne gwiazdy sceniczne o losie artystek.

„Le Journal" rozpoczął interesującą ankietę, dotyczącą odpowiedzi znanych artystek na pytanie: „Czy czuje się szczęśliwa kobieta, która zdobyła sławę artystyczną?" Oczekiwane są rozbieżne poglądy na ten ciekawy temat bo już wiele lat temu znakomita pisarka Staal wyraziła swój sąd o tem, mianowicie, że dla kobiety sława przedstawia nic innego, jak żałobny welon,

pokrywający pogrzebane szczęście.

Współpracownik tego pisma chciał przekonać się, czy zdanie p. Staal jest zgodne z rzeczywistością. Przedewszystkiem, udało mu się uzyskać wywiad ze znaną śpiewaczką Jeanną Granier.

— Czy szczęśliwa czuje się artystka, ciesząca się sławą? — powtórzyła pytanie artystka. — Na to zagadnienie nie łatwo mi panu odpowiedzieć. W mojem życiu miałam już 53 engagement, ani razu nie opuściwszy przedstawienia. Byłam nieraz chora, złamana na duchu, zdarzało się, trzęsłam się jak w febrze, — lecz role moje

musiałam grać

i to z przejęciem. Poza tem dni i godziny mijały na przepisywaniu lub uczeniu się roli. Musiałam obmyślać tricki aktorskie, stwarzać efekty, aby wywołać sukces. Dla przedstawienia „Edoucation de prince", którem zachwycał się cały Paryż musiałam nauczyć się akcentu rosyjskiego, nie mając

najmniejszego pojęcia o nim.

Wymagało to wiele wysiłku i pracy. W tym celu uczęszczałam w Monte-Carlo do restauracyi, odwiedzanej przez książąt rosyjskich przysłuchując się ich rozmowie. Potem znów występy, uczenie się roli i tak w kółko całe życie. Czy mogę więc być szczęśliwa, nie mając zupełnie życia osobistego? — Z całą stanowczością twierdzę, że nie! — Wolałabym korzystać z życia i czasu, bawić się, zajmować się sportem i rozrywkami. Aby zdobyć sławę w pełnem znaczeniu tego słowa, trzeba całe życie poświęcić.

Skolei przychodzi korespondent do wywiadu z Ivettę Gilbert, ze względu na swój genjalny talent w piosenkach, zwaną drugą Sarą Bernard, kobietą liczącą obecnie

lat 68,

o włosach kiedyś promiennie - rudych, teraz popielatych. Na pytanie dziennikarza, czy warto młodej kobiecie, zdradzającej talent, zdobyć sławę, aby być szczęśliwą, artystka uśmiecha się i mówi:

— Nie! Sto razy nie! O tem mogę na podstawie własnego doświadczenia, dać panu odpowiedź. Jeszcze wczoraj — twierdzi interlokutorka zwróciła się do mnie jakaś matka, abym pomogła jej córce wejść na drogę

karjery artystycznej.

Spojrzałam na wymizerowaną twarzyczkę przyszłej artystki, na jej wątłą figurkę i żal mi jej się zrobiło. Usilnie starałam się odwieść matkę od tych zamiarów, przekonując ją kategorycznie i radząc, aby lepiej wydała córkę zamąż za dobrego człowieka.

— A jeśli córka moja ma talent, czy nie szkoda go zmarnować? — zagadnęła mnie strapiona matka.

— Dla rozwoju, kształcenia talentu i zdobycia rozgłosu trzeba dużo, dużo lat. Czeka ją ciężka praca, odstąpienie od życia i mina dziesiątki lat, a córka się zestarzeje, jak ja i będzie żałować zmarnowanej, minionej młodości.. Ten przykład panu opowiedziałam aby zapoznać go z naszą nędzną artystyczną dolą. Jeszcze raz powtarzam szczęścia nigdy nie zaznałam i żal mi lat, oddanych sztuce.

J. K.

Kolonje letnie w Danji.

Wieś miastu — miasto wsi.

Pożyteczna zamiana dzieci.

Rok rocznie od lipca do września, jadąc w Danji pociągiem, skrzyżować się można często z pociągami, zapełnionemi wyłącznie dziatwą. Jasnemi gromadkami wyglądają radosne główki o różowych buziach z oczami jasno - niebieskiemi, jak niebo Skandynawji. W wagonach gwar, śmiechy, nawoływania, rzekłbyś: głośny świegot wróbelków.

To dzieci ze szkół powszechnych

jadą na wakacje.

Ale nie do rodziców, ani krewnych i nie zawsze na wieś. Jadą do osób zupełnie obcych, a wszystkie zmieniają środowisko. Pochodzące z miast, głównie z stolicy, dążą do siół, wieśniacy mkną koleją do Kopenhagi.

Jest to rodzaj kolonij letnich „zamiennych" z pewnemi atoli modyfikacjami, którym warto się przyjrzeć.

Jeszcze w roku 1890 kilka kobiet pod przewodem nauczycielki ludowej wpadło na pomysł złączenia za pośrednictwem dziatwy ściślejszemi węzłami mieszkańców miasta i wsi. Czyżby to źle było, gdyby chłopiec lub dziewczyna, urodzeni gdzieś w zakątku przybyli na miesiąc, dwa, do stolicy, gdyby tu pod kierownictwem osób starszych

obejrzeli wszystko,

co warte widzenia, gdyby przyjrzeli się miastu i jego mieszkańcom, odmiennym warunkom bytu, o których może dziwy dotąd słyszeli?

A czy nie godziłoby się pomyśleć o tem, żeby dzieci, więzione przez dziesięć miesięcy w murach miejskich, udały się gdzieś na wieś i w zieleni, na świeżem powietrzu, w otoczeniu uśmiechniętej przyrody spędziły kilka tygodni?

Nietrudno na to odpowiedzieć. I nietrudno urzeczywistnić te pragnienia, gdy idzie o dziatwę bogatą. Ale jak umożliwić podobną zmianę warunków

biedakom?

Organizatorki zwróciły się do średnich a raczej niższych warstw społeczeństwa — do włościan, mieszczan i rzemieślników. Najchętniej zajęli się tą sprawą wieśniacy.

Często odbywa się prosta zamiana, chociaż nieraz ci, co tylko jedno dziecko wysłali do miasta, goszczą u siebie

troje lub czworo.

W każdym razie żadna strona drugiej nie płaci, a że szerokie koła wprowadziły pomysł w życie, więc i państwo wzięło udział w zainteresowaniu się, udzielając dzieciom zupełnie wolnych biletów jazdy.

Co roku, zanim nastąpi zamknięcie szkół, specjalny komitet w stolicy przyjmuje zgłoszenia miejscowe i z prowincji. Włościanie piszą często wprost do dyrekcyi szkolnych. Ten podejmuje się przyjąć jedno dziecko, ów dwoje, inny troje. Zapisujący się zaznacza, czy chce mieć u siebie chłopców, czy dziewczynki.

Zbytecznem jest dodanie, że główny zastęp jadących z miasta

rekrutuje się z dzieci robotników.

Miło schodzą wybladłej dziatwie miejskiej dnie i tygodnie. Owiana życzliwością, oddychająca powietrzem łąk i pól, nabiera sił. Nikt nie nakłada jej więzów. Biegają na pastwiskach z bydłem, łażą po drzewach i płotach, myszkują po lasach, wracają zgrzane i czerwone.

Włościańskie zaś dzieci chętnie jadą do stolicy. Tu komitet miejski myśli o tem, aby pobyt upłynął im wesoło i korzystnie. Codzień mają wyznaczone zebrania. Doświadczeni, życzliwi przewodnicy,

oprowadzają gromadki po mieście.

Zwiedzają dzielnice jedną po drugiej, oglądają gmachy, muzea, ogrody. Potem zabiera się wszystkich do teatru, do cyrku, urządza wycieczki w okolice.

Doniosłość tych kolonij bije w oczy. Ogromne znaczenie pod względem fizycznym, prawdziwie genjalne urządzenie strony ekonomicznej. Zarazem jaka wartość społeczna! Wieś i miasto zbliżają się, bratają, łączy je zaś nie egoistyczny interes, ale kult gościnności i dobroci.

Wszystko to zrobiło kilka niezamożnych, nieznanych osób. Zrobił zapał i miłość bliźniego. Dobrze zrozumiany obowiązek społeczny.

Pożyteczna instytucja

odnalazła 60 tysięcy egzemplarzy.

W Wielkiej Brytanji założono instytucję, której obowiązkiem jest stanie na usługach pracy intelektualnej wszystkich krajów. Jest to „National Central Library".

Zadanie swe wypełnia ten urząd w ten sposób, że czyni poszukiwania

za pewnemi książkami,

których zwracający się do tej instytucji nie mogą odnaleźć. Chodzi tu przedewszystkiem o książki z dawnych epok, znajdujące się w nielicznych egzemplarzach, a potrzebne do prac naukowych.

Każde żądanie poszukiwania dawnego dzieła jest wykonywane bardzo skrupulatnie przez „National Central Library". Potrzebna książka raz odkryta zostaje w odnośnych miejscach przepisaną lub też sfotografowaną strona po stronie, zależnie od

potrzeb i okoliczności.

Oczywiście koszta korespondencji i reprodukcji fotograficznej ponosi osoba, która zwraca się o wiadomość o danej książce do tej użytecznej instytucji.

Wszystkie prośby o pewne powieści itp. są załatwiane odmownie, chyba, że chodzi o dzieło niezbędne koniecznie do badań naukowych.

W ciągu jednego roku działalności „National Central Library" sześćdziesiąt tysięcy egzemplarzy zostało odszukanych i zakomunikowanych uczonym, zakładom naukowym, bibljotekom.

Jedna z książek żądana przez Berlin, a która została opublikowaną w 1595, została odnalezioną w bibljotece pałacu arcybiskupiego w Lembeth; był to jedyny egzemplarz jaki znajduje się wogóle na świecie.

BĘDĘ W LOŻY NR. 1...

Sposób na zapełnienie teatru.

Pewien aktor, jednego z głównych teatrów w Chicago, znalazł niezawodny sposób na zapełnienie sali teatralnej publicznością w dniach swoich pierwszych występów.

Kilka dni przed mającem się odbyć przedstawieniem ukazała się w wielkich dziennikach wiadomość, w której anonimowy wujcio poszukiwał męża

dla swej siostrzenicy,

zaopatrzonej w skromny posag... pięciu miljonów dolarów. Oczywiście, tego rodzaju posag nawet w Ameryce ściągnął niesłychaną ilość listów. Dowcipny aktor nie mogąc sam podołać nawałowi pracy wynajął sobie sekretarza, z którym wszystkim kandydatom na mężów fikcyjnej siostrzenicy nieistniejącego wujka, przesłał listy tej treści:

Szanowny Panie.

Przypuszczam, że ma Pan wszystkie dane na męża mej siostrzenicy. Jedyną najpoważniejszą rzeczą jest stwierdzenie, czy ona się Panu podoba. W tym celu przyjdę tego wieczora do X. teatru i

zajmię lożę nr. 1.

Jeśli Pan sobie życzy, to wówczas będzie Pan mógł porozmawiać z nami

Z wysokiem...

Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju listy ściągnęły niesłychaną ilość kandydatów na duży posag, do teatru. Dyrekcja zdziwiona była ogromnym natłokiem przy kasie w dniu występu pomysłowego aktora.

Oczywiście wujka z siostrzenicą ani śladu w teatrze.

Natomiast nasuwa się uwaga, że na taki dowcip nieprędko znowu dadzą się nabrać kandydaci na posag.

Podsłuchane.

OSZCZĘDNOŚĆ.

Pani Kukalska spotyka na ulicy znajomego lekarza i korzystając z okazji, chce zasięgnąć u niego porady.

— Panie doktorze — dzisiaj rano brata mego koń kopnął i brat kuleje. Coby pan doktór zrobił w takim wypadku?

— Hm, proszę pani, nie wiem napewno — ale zdaje mi się, że takżebym kulał...

NAPIWEK.

— Ile mam dać napiwku?

— Ile chcesz?

— A czy to nie będzie za mało?

PRAKTYCZNY.

Mały Genek jest po raz pierwszy u krawca, który ma mu zrobić ubranie na miarę.

— Tu w ramionach podłożymy trochę waty, nieprawda kawalerze? — powiada krawiec w czasie przymiarki.

Genek: — W ramionach! Niech mi pan lepiej podłoży watę w spodniach.

Burmistrzowie przy skopcu.



Na wystawie rolniczej w Londynie burmistrzowie miast Islington i Shorditch własnoręcznie wydoili premjowane przedstawicielki ferm miejskich.

Narkotyki na stosie.



Policja w San Francisko skonfiskowała duże ilości opjum, morfiny i kokainy wartości przeszło 100.000 dolarów, które zostały spalone na stosie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.